Nr 11. Kraków, Wtorek 16 Stycznia 1906 Rok XXV.

„Nowa Reforma" wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	ćwierćrocznie:	miesięcznie:
W miejscu	24 koron	12 koron	6 koron	2 korony
W Austro-Węgr. z przesyłką poczt.	32 „	16 „	8 „	2 kor. 70 h.
W Państwie Niemieckiem	36 „	18 „	9 „	—
We Włoszech, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i inn. krajach	48 „	24 „	12 „	4 „ — „

Prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) sprasza się nadsyłać wprost do **Administracyi „N. Reformy"** w Krakowie.
Listów nieopłaconych nie przyjmuje ani Administracya, ani Redakcya.
Adres Redakcyi i Administracyi: Kraków, ul. Jagiellońska 10.
Telefon Redakcyi i Administracyi Nr 41. — Nr rach. poszt. Kasy oszczęd. 857.484.
Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.
We Lwowie sprzedaż numerów po 12 hl.: w Biurze dzienników A. Olszewskiego, ulica Kilińskiego 2 i w Biurze dzienn. Karola Lisa, ulica Karola Ludw. 9.
Cena numeru 10 hal., z przesyłką pocztową 12 hal.

NOWA REFORMA

Prenumeratę przyjmują:
Miejscowa: Administracya „Nowej Reformy" i wszystkie urzędy pocztowe; miejscowa: administracya „Nowej Reformy". — Główna trafika w Rynku. — Agencya J. [illegible] i A. Salomonowej, plac Maryacki 2. — Handel St. Kartińskiego, Sukiennice. — [illegible] Kretschmera, Rynek. — Handel J. Eklera, ul. Karmelicka 16.
Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) przyjmują: We [illegible] dzienników: Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11, S. Sołowowski, Pasaż [illegible] 9. — W **Przemyślu** Heszeles. — W **Jarosławiu** A. Amster. — W **Wiedniu**: [illegible] (sprzedaż pojedynczych numerów), I Wollzeile 6. — M. Dukes Nachf., [illegible] (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — A. Oppelik. — R. Mosse (także w Berlinie Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — [illegible] (Wollzeile). — W **Paryżu** Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, [illegible] Caumartin 61.
Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje **Administracya „Nowej Reformy"** za opłatą od [illegible] wiersza drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 20 h., za każdy następny raz po 10 h. — [illegible] po 60 h od wiersza za każdy raz. — **Głosy publiczne** po 2 kor. od wiersza. [illegible] tabelaryczny, cyfrowy, skomplikowany pierwszy raz 40 h., następny po 10 h. od wiersza. — **Załączniki** do „N. Reformy" (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 kor. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów.

Przełomowa chwila.

Po miastach i powiatach kraju naszego powiał ruch ożywczy. Wszędzie odbywają się liczne wiece i zebrania, na których toczą się wyczerpujące rozprawy na temat reformy ordynacyi wyborczej do parlamentu w duchu powszechnego, równego, tajnego i bezpośredniego głosowania. Mieszczaństwo nasze zarówno, jak lud robotniczy i włościański, zrozumiały, że nadchodzi dla kraju naszego przełomowa chwila, zmienić się bowiem musi niebawem polityczny charakter jego reprezentacyi ustawodawczej, a tem samem dotychczasowy charakter rządów krajowych. Jeżeli więc przy najbliższych wyborach nie zwyciężą żywioły szczerze demokratyczne i postępowe, to kraj nasz na długi, przewidzieć się nie dający, przeciąg czasu, zatamowany będzie w swoim rozwoju socyalnym i kulturalnym.

W sobotę odbyło się niezwykle liczne zgromadzenie wyborców w Rzeszowie, na którem przemawiali posłowie: Grek, Głąbiński, Rotter, Daszyński, Bomba i Petelenz. Wczoraj odbył się w Krakowie olbrzymi wiec ludowy, na którym obok siebie znaleźli się zwolennicy stronnictwa ludowego i socyalnej demokracyi, a nadto przedstawiciele demokracyi polskiej ze sfer inteligencyi miejskiej. Zrozumiano w zgromadzeniu, że walka wyborcza toczyć się będzie o pewną sumę wspólnych postulatów tych stronnictw, i te postulaty na plan pierwszy wysuwano.

W całym kraju obudza się świadomość sytuacyi, poczucie jej doniosłości na przyszłość najbliższą. Należy zatem ten ruch podtrzymywać, aby najbliższe wybory, których termin przypaść może za kilkanaście, a może i za parę już miesięcy, nie zaskoczył nas niespodziewanie, bez wyrobionej opinii politycznej.

Ważny obowiązek spada tutaj na miasta nasze, które dotąd karygodną wprost odznaczały się w ruchu demokratycznym biernością. One to powinny zachęcać lud i przewodniczyć mu w akcyi wyborczej, one powinny występować z programami demokratycznemi.

Zwracamy przy tem uwagę, że miasta na wiecach i zgromadzeniach upominać się także powinny, poruszając kwestyę reformy wyborczej, o powiększenie liczby posłów miejskich. Jest ich dotychczas zaledwie 13, co nie odpowiada ani liczebnej, ani ekonomicznej i kulturalnej przewadze miast w kraju. Jeżeli o względnej bodaj sprawiedliwości ma być mowa, to liczba ta, co najmniej, powinna być podwojoną.

Jeżeli w nowej ordynacyi wyborczej do parlamentu pokrzywdzenie to nie będzie usunięte, to walka dalsza o powiększenie mandatów miejskich nie będzie już później żadnych mieć widoków powodzenia. Teraz więc pora najwyższa, aby postulat ten dołączano do uchwalanych o powszechnem prawie głosowania resolucyj.

Tam więc, w tych miastach, gdzie dotąd jeszcze panuje złowroga cisza, obudzić się wreszcie powinna żywa agitacya, bo za wyzyskanie obecnej, przełomowej chwili, na rzecz postępu i rozwoju kraju, spada ciężka odpowiedzialność w pierwszym rzędzie na światłe obywatelstwo.

W przededniu konferencyi marokańskiej.

Chociaż konferencya marokańska została zwołana celem pokokojowego załatwienia sprawy o Maroko, a właściwie sporu między Francyą a Niemcami, pomimo to krążą nieustannie pogłoski o zbrojeniu się Francyi, a zwłaszcza Niemiec. Rząd francuski pogłoski te pomija milczeniem, natomiast gabinet berliński za pośrednictwem półoficyalnych pism bardzo energicznie zbija wszelkie wiadomości nietylko o zbrojeniu się Niemiec, lecz także o jakiemkolwiek niebezpieczeństwie wojny.

A więc korespondent berliński „New York Heralda" w paryskim wydaniu donosi, że na mocy upoważnienia może podać do wiadomości ogółu następujące oświadczenie kanclerza Rzeszy niemieckiej, ks. Buelowa: „Ani cesarz, ani wogóle nikt w Niemczech nie myśli o wywieraniu jakiegokolwiek nacisku na przedstawicieli Francyi w Algeciras, celem dotknięcia godności narodowej Francuzów. Na konferencyi nie powinni być ani zwycięscy, ani zwyciężeni. Niemcy żądają wolnego dla wszystkich udziału w handlowych przedsiębiorstwach w Maroko i otwartych wrót dla każdego państwa. Jeżeli te zasady zostaną przyjęte, wtedy, spodziewam się, konferencya zostanie uwieńczona pomyślnym rezultatem. Niemcy nie szukają korzyści, któreby tylko im w udziale przypadły".

Po tej paryskiej enuncyacyi wystąpił półoficyalny berliński organ „Neue militärisch-politische Korrespondenz" z zapewnieniem, że wszystkie wiadomości o wojennych zachciankach Niemiec są bezpodstawne. Zwłaszcza mają być fałszywe wiadomości francuskie i angielskie o „gorączkowej czynności w berlińskich centralnych biurach wojskowych". Przeciwnie nigdy nie panowała taka cisza w niemieckich kołach wojskowych, jak obecnie.

Wreszcie odezwała się i „Kölnische Zeitung", ogłosiwszy długi artykuł, w którym dowodzi, że Niemcy nie chcą sporu z Francyą, ale przeciwnie porozumienia. „Ponieważ ze strony niemieckiej będą uznane zupełnie odrębne interesy Francyi, trudno pomyśleć, dlaczegoby porozumienie miało być niemożliwem. Również ogólne położenie, pośród którego rozpoczyna się konferencya, nie daje powodu do trosk. Przeciwnie można przypuścić, że stałość, z jaką niemiecka dyplomacya wskazywała na związek sprawy marokańskiej z międzynarodowem stanowiskiem Niemiec, tudzież poważne słowa cesarza Wilhelma w mowie tronowej wyjaśnią sytuacyę. Niebezpieczeństwo dla pokoju powstałoby tylko wtedy, gdyby ów związek obecnego położenia z ogólną polityką Niemiec nie został należycie oceniony i gdyby opinia publiczna nie odrzuciła z naciskiem usiłowań, dążących do przedstawienia niemieckiego narodu, jako miłującego pokój, a cesarza i rządu, jako burzycieli pokoju. W szkole powszechnej służby wojskowej nabyta świadomość o nierozdzielności interesów narodu niemieckiego i jego panujących (?) jest i w obecnej sytuacyi pewną rękojmią pokoju".

Jak widzimy, najenergiczniej wypierają się zachcianek wojennych Niemcy, jak gdyby dla stwierdzenia przysłowia: „Uderz w stół, a nożyce się odezwą". Zajmującym komentarzem do tych głosów niemieckich jest artykuł petersburskiego „Nowoje Wremia", które pisze pomiędzy innemi: „Niemcy zarzucają Francyi, że chce zająć Maroko, ale widocznie same są skłonne do okupacyi części Maroka. Plan ten albo upadnie, albo ziści się zaraz na początku konferencyi. W każdym razie ani Rosya, ani Anglia, ani Włochy nie poprą żądań niemieckich. Ponieważ sprawa marokańska nie zapomocą sztuki dyplomatycznej, lecz realnego stosunku sił na kontynencie zostanie rozwiązaną, pozwalamy sobie wypowiedzieć przekonanie, że konferencya nie wypadnie na korzyść Niemiec." Najlepszy, ale niestety tylko teoretyczny sąd o konferencyi wypowiedział hiszpański dziennik „Heraldo" w tych słowach: „Podstawą rokowań konferencyi będzie potrzeba cywilizowania Maroka wbrew jego woli". Jak Europa cywilizuje dzikie ludy, wiadomo dostatecznie.

Tymczasem w Algeciras pracują gorączkowo nad przygotowaniami do konferencyi, która obradować będzie w ratuszu. W parterowych ubikacyach znajdować się będą biura telegraficzne, obok nich zaś sala dla dziennikarzy. Na pierwszem piętrze znajduje się sala posiedzeń konferencyi, oświetlona elektrycznie. Obok ma swój salon prezydent konferencyi. Przeważna część uczestników konferencyi zamieszka w hotelach: „Marya Krystyna" i „Hotel Anglo-Hispano", niektórzy jednakże dyplomaci pomieszczą się w willach. Najgorzej wyjdą dziennikarze z powodu ogromnej drożyzny. Za jeden pokój żądają właściciele domów lub pomieszkań 100 do 150 pezetów dziennie, czyli 45 do 70 reńskich. Rząd hiszpański starał się wpłynąć na mieszkańców Algeciras, ażeby okazali nieco gościnności obcym przybyszom, ale bezskutecznie. Skarb hiszpański poniesie skutkiem tego znaczne wydatki, zwłaszcza, jeżeli konferencya, jak to przewiduje hr. Tattenbach, trwać będzie dwa miesiące.

Zgromadzenie demokratyczne w Rzeszowie.

(Sprawozdanie własne „Nowej Reformy").

Rzeszów, 14 stycznia.

W sobotę wieczór odbyło się w mieście naszem niebywale liczne zgromadzenie wyborców w wielkiej sali „Sokoła", celem wysłuchania sprawozdania posła Greka i rozważenia reformy ordynacyi wyborczej do parlamentu. Na razie pospieszam z naszkicowaniem wytycznych punktów zgromadzenia, zamawiając sobie gościnność na szpaltach „Nowej Reformy" dla bardziej wyczerpującego sprawozdania w dniach najbliższych.

Jeśli się nie mylę, to w Rzeszowie nie było równie licznego, wręcz tłumnego zgromadzenia. Nie przesadzę, obliczając liczbę uczestników na 1600. Przybyła cała inteligencya miejscowa, zwłaszcza ze sfer urzędniczych, liczne grono posłów, zauważono także b. ministra Jędrzejowicza. Galeryę po brzegi wypełniły panie. — Zgromadzenie trwało od godz. 6 wieczór do 12 w nocy; pomimo tego uczestnicy z podziwu godną wytrwałością, z wielkiem zaciekawieniem słuchali obrad.

Przewodniczył obradom z wielkim taktem burmistrz rzeszowski, p. Jabłoński. Wielką, programową mowę polityczną, ujętą w formę sprawozdania poselskiego, wygłosił poseł Grek, akcentując potrzebę powszechnego, równego, tajnego i bezpośredniego głosowania. Pomimo, że mowa trwała dwie godziny, wysłuchano jej z wielką uwagą i nagradzano ją hucznemi oklaskami. Przemawiali potem zaproszeni przez komitet posłowie miejscy z innych stron kraju. A więc zabrał głos poseł Głąbiński, który tym razem pogodził się z faktem, że liczba posłów ruskich jest nieodpowiednio małą.

Po nim przemawiali posłowie Rotter i Daszyński z Krakowa. Obie mowy, a zwłaszcza ostatniego z nich, miały charakter przeważnie polemiczny, odnośnie do wywodów posła Głąbińskiego. Zabierali potem kolejno głos: prof. Wilusz, poseł Głąbiński, poseł Bomba, poseł Petelenz z Krakowa i mecenas dr Krogulski.

Ostatecznie zgromadzenie uchwaliło rezolucyę następującej osnowy:

„Zważywszy, że system kuryalny wyborczy jest krzywdzącą niesprawiedliwością dla ogółu obywatelskiego państwa, że wszelkie zakusy, zmierzające do utrzymania pośrednich wyborów są w najwyższym stopniu demoralizujące i powstrzymują unobywatelnienie ludu, a jako wyjątkowo dla Galicyi wprowadzić się mające, kolidują już wprost z naszym honorem narodowym; że nowa zaprowadzona przez rząd ordynacya wyborcza zwiększy stanowczo liczbę posłów w Galicyi; i że proponowane powszechne, równe, bezpośrednie i tajne prawo głosowania przyczyni się do uwolnienia z pod ucisku germanizacyjnego ¼ miliona naszych rodaków na Śląsku:

Zgromadzeni wyrażają swemu posłowi zupełne zaufanie za jego dotychczasową działalność w sprawie reformy wyborczej, wyrażają go dotychczasowego zachowania się na wypadek, gdyby Koło polskie dążyło do unicestwienia projektowanej reformy wyborczej lub choćby do utrzymania pośrednich wyborów i wzywa go do jak najenergiczniejszej akcyi w kierunku uzyskania powszechnego, równego, bezpośredniego i tajnego głosowania przy równoczesnem należytem uwzględnieniu mniejszości narodowości polskiej we wschodniej Galicyi, ażeby w akcyi narodowej wyborczej przy zmienionej ordynacyi mniejszość ta nie utonęła w większości ruskiej, lecz odpowiednio do swego kulturalnego i historycznego znaczenia znalazła stosowne zastępstwo poselskie".

Posłów zamiejscowych witało zgromadzenie owacyjnie, dziękując im niejako za przybycie, którego cel widocznie zrozumiano.

Zjazd ludowców w Krakowie.

Zjazd Rady naczelnej i mężów zaufania polskiego stronnictwa ludowego zgromadził w Krakowie wczoraj rano w sali hotelu Kleina około 1680 reprezentantów tego stronnictwa z 52 powiatów. Przybyli posłowie: Bojko, Krempa, Olszewski, Filip Włodek, Stapiński, jakoteż gość poseł dr Grek ze Lwowa. Z Królestwa przybyła reprezentacya włościan z tamtejszego Związku ludowego oraz p. Andrzej Niemojewski; ze Śląska redaktor „Głosu Ludu śląskiego" Frydel. Ze Lwowa członkowie tamtejszej Rady miejskiej, należący do stronnictwa ludowego. Przewodniczącym wybrano p. Karola Lewakowskiego z Raperswylu; zastępcami posłów Bojkę i Bernadzikowskiego. Po przemówieniach p. Andrzeja Niemojewskiego i 2 delegatów z Królestwa, którzy określili tamtejszą sytuacyę oraz cele i zadania Związku ludowego, uchwalono na wniosek posła Bojki rezolucyę z wyrazami symaptyi dla Związku ludowego oraz słowa uznania dla ludu, walczącego za kordonem. Sprawę reformy wyborczej przedstawił dr Mikołajski ze Lwowa, a zgromadzenie oświadczyło się za powszechnem, bezpośredniem, równem i tajnem prawem głosowania; przyjęto przedstawiony przez dra Mikołajskiego tekst odezwy stronnictwa, która ma być rozrzuconą po kraju w sprawie reformy prawa wyborczego i powszechnego głosowania. Wreszcie po uchwaleniu absolutoryum dla posłów i dla Rady stronnictwa za ubiegły rok, na podstawie referatu posła Stapińskiego, przyjęto szereg zmian w organizacyi stronnictwa. Dalsze posiedzenie odbywa się dzisiaj.

Wiec ludowców.

Wiec stronnictwa ludowego odbył się w Krakowie wczoraj po południu w ujeżdżalni przy ulicy Rajskiej. Już przed godziną 2-gą po południu olbrzymia hala wypełniła się szczelnie zebranymi, między którymi obecnych było przeszło 1000 włościan z bliższych i dalszych okolic kraju. Na wiec przybyła też krakowska partya socyalno-demokratyczna w liczbie także pokaźnej, w pochodzie, z czerwonym sztandarem, dalej liczni wyborcy miasta Krakowa ze wszystkich sfer, oraz wiele kobiet. — Oprócz wszystkich niemal posłów ludowych, a to pp. Bojki, Stapińskiego, Olszewskiego i Krempy, przybyli posłowie demokratyczni, pp. dr Dobrzyński, dr Petelenz i Jan Rotter, dalej pos. Daszyński, dr Grek z Jarosławia, b. posłowie do Rady państwa i Sejmu, pp. Karol Lewakowski, Bernadzikowski, Średniawski i Fr. Wójcik, wreszcie członkowie Rady naczelnej stronnictwa ludowego.

Obrady zagaił poseł Stapiński, który na wstępie swego przemówienia stwierdził z zadowoleniem niezwykle liczny udział włościan ze wszystkich stron kraju, z 52 powiatów, ludzi, którzy nie wahali się ponieść ciężkich nawet ofiar finansowych, aby tylko zrobić użytek ze swych praw obywatelskich. Wiec ten ma stwierdzić i poucyć — mówił pos. Stapiński — uprzywilejowane klasy, zasiadające w rządzie, że chłop przestał być już bydlęciem, które się bezkarnie orze, wiec ten ma być przestrogą dla nich, aby słusznych praw ludu nie lekceważono. — Wiec ten jest trzecim z rzędu protestem i trzecią z rzędu masową demonstracyą za postulatami ludu polskiego, który przed najostrzejszą nawet walką nie cofnie się dotąd, dopóki nie złamie przewagi rządzącej kliki, choćby miał ponieść najcięższe ofiary. (Oklaski).

Po tem zagajeniu zgromadzeni dokonali wyboru prezydyum wiecu. Przewodniczącym wybrany został wśród hucznych oklasków poseł Jakób Bojko, zastępcami przewodniczącego pp.: pos. Olszewski i pos. dr Bernadzikowski, sekretarzami pp. Średniawski i Fr. Wójcik.

Z porządku dziennego przewodniczący poseł Bojko udzielił głosu p. Andrzejowi **Niemojewskiemu** z Warszawy, który wygłosił dłuższe przemówienie na temat rewolucyi w Rosyi i Królestwie Polskiem.

Gdy uciszyły się wreszcie burzliwe oklaski, któremi przywitano wstępującego na trybunę poetę-mowcę, zaczął on w pełnych siły i plastyki słowach rozsnuwać obrazy obecnej sytuacyi pod berłem cara. Zcharakteryzowawszy położenie wszystkich ludów zamieszkujących imperium rosyjskie przed wybuchem wojny japońsko-rosyjskiej, wykazał, jakie ogromne przeobrażenie musiała u ludu wojna ta wywołać, wojna, która wobec całego świata odarła Rosyę z uroku wielkości i potęgi. Ja wam pragnę pokazać — mówił p. Niemojewski — co w czasie ostatnim, od wybuchu rewolucyi po dzień dzisiejszy, uczyniło społeczeństwo polskie pod zaborem rosyjskim, które nie mogło zostać obojętne wobec ogromnego przewrotu. Chcę mówić o tej wielkiej rewolucyi, o jej ofiarnictwie, o tem, co się dzieje na całym obszarze ziemi carów i o związku tej sprawy ze sprawą polską. Związek ten naturalny i wytłomaczony datuje się od walk w Mandżuryi, gdzie jedynie żołnierz-Polak okrył się sławą, a gdzie ogromne przestrzenie zasłał trupami ciał swoich na skinienie i rozkaz cara. Rewolucya, jaka po tej wojnie wybuchła, objęła pół Europy i pół Azyi a wpływ jej ujawnił się nie tylko u Polaków, ale i u innych narodów, które burzą się za prawdziwą wolnością i nie chcą by nim rządził jak dotychczas despotyzm. Rewolucya w Rosyi, która jest właściwie rewolucyą północnej Europy, obchodzi cały świat, całą ludzkość, a podobną ona jest do wielkiej rewolucyi francuskiej z przed stu lat. Obecnie wypłynęła sprawa

Zakazany dramat.

Pan Konstanty Srokowski napisał dramat. — Nic w tem dziwnego przy jego talencie i wykształceniu. Dramat ten na ostatnim konkursie dramatycznym Wydziału krajowego nie został dopuszczony nawet do t. zw. „czytania". — I to jeszcze nie jest ani nazbyt dziwne, ani tak bardzo znów szkodliwe.

Konkursy Wydziału krajowego wyrobiły już sobie bowiem sławę z dobrego serca dla autorów, którymby w inny sposób może nigdy się szczęście nie uśmiechnęło, natomiast widocznie przyjęło się tam mniemanie, że autorowie z talentem nawet i bez nagrody dadzą sobie radę, tak, że ich sztuk wcale czytać nie potrzeba. A zresztą jeśli są niezadowoleni, mogą zaapelować do publiczności, wystawiając swoją sztukę w teatrze...

Tak też zrobił p. Srokowski, dramat jego został przez p. Pawlikowskiego przyjęty, gdy wtem nastąpiła już rzecz trochę dziwna: oto „autonomiczny" sąd konkursowy od nieprzyjemnej kontroli publiczności uwolnili „rządowi" cenzorowie, którzy w krótkiej drodze dramat zakazali.

To jest faktyczne tło sprawy, które stanowi w tutejszym światku literackim pewną sensacyę. Powodowany zupełnie naturalną ciekawością dramat przeglądnąłem i — nic a nic więcej nie pojąłem, czem właściwie panowie cenzorowie uzasadnili swe obawy? No! prawda: Głos taki „nieprzyzwoity", taki „prowokacyjny" w kraju, gdzie wszelkie „bohaterstwo" jest zabronionem, jeżeli nie ustawowo, to niejako „sposobem administracyjnym". Ale wszakże to rzecz jednego pociągnienia pióra, aby zmienić tytuł dramatu, który i tak pierwotnie miał się nazywać „Na orlej perci".

A treść? — Wprawdzie u p. Srokowskiego mówi się na scenie o spisku, rewolucyi, wysadzeniu w powietrze ministrów, co wszystko mogłoby bardzo niemiło dotknąć pewne „zaprzyjaźnione mocarstwo", gdyby rząd tego mocarstwa miał w obecnej chwili czas i ochotę zajmować się dramatami i to granymi gdzieś we Lwowie, ale po pierwsze już nawet w Burgu cesarskim grywano sztuki w których na scenie mina wybucha, powtóre sztuka p. Srokowskiego, rozgrywa się „in abstracto", w jakiejś stolicy europejskiej, przedewszystkiem dramat został napisany w r. 1903, a teraz już mamy rok 1906...

Nakoniec p. Srokowski w „Bohaterach rewolucyi" prawie nie zajmuje się, ani mu się śni mówić ze sceny haseł społecznych, nie ma najmniejszej ochoty rozstrzygać, która z walczących stron ma racyę, jego obchodzi tylko sam fakt walki i udział w niej t. zw. „bohaterów". Dramat p. Srokowskiego jest właściwie uscenizowaną psychologią, czy też jeszcze lepiej: patologią „bohaterstwa", naturalnie nie tego, które nieświadome siebie dokonywa wielkich czynów i dopiero z perspektywą wieków a przynajmniej lat, nazwane zostaje przez ludzi bohaterstwem, ale tego, które popędza do spełnienia wielkich, a przynajmniej wstrząsających lub rozgłośnych czynów, jednostki, „co chcą w tłumów żyć pamięci, mieć ich pokłon, mieć ich mir", a przynajmniej chcą w swojej własnej wyobraźni podziwiać potęgę swoją i bawić się swojem bohaterstwem.

Dla takich „bohaterów" p. Srokowski jest prawdziwie bezlitośnym i choć od siebie nigdzie zdań nie wygłasza, jednak jasnem jest iż uważa ten kierunek „bohaterski" w wielkich ruchach społecznych raczej za ujemny jeżeli nie wprost szkodliwy.

A „bohaterów" i „bohaterek" tego rodzaju autor przedstawia w swoim dramacie aż sztuk kilkoro. Jeden z nich to niejako... emerytowany „człowiek czynu", który upoił się swoimi własnymi dziełami i znalazł się na tej wysokości, na której „zabrakło mu odwagi, aby pozostać bohaterem", druga to kobieta, którą do „bohaterstwa" pcha z jednej strony miłość, z drugiej do miłości bardzo podobna nienawiść, trzeci to panteista, który chce wygrać „pieśń świata". I oto pomiędzy tych ludzi, którzy z razu tylko wierzą w siebie, i pokazują sobie wzajem groźnie zęby i rewolwery, spada, jak kość pomiędzy psy zgłodniałe, „wielki czyn" do spełnienia: obowiązek podpalenia ruiny pod gmachom Rady ministrów. O spełnienie tego czynu rozgrywa się walka, przebiegająca bardzo rychło od szlachetności aż do podłości niemal, walka zacięta, która w ostatniej chwili doprowadza aż do morderstwa, byle tylko nie dać sobie wydrzeć z rąk „bohaterstwa"...

A jednak ci ludzie w gruncie rzeczy są prawi, uczciwi, a nawet szlachetni, a jednak mają oni chwilami poczucie zepsutego mechanizmu swojej moralności i kilkakrotnie powtarzają sami to, co im powiedział przywódca spisku w sztuce, hrabia Ostenstjerne, że „ani miłość, ani nienawiść, ani naiwny rachunek nie prą ich do czynu, ale egoizm, egoizm bohaterski... Wszystko umieją poświęcić, wszystkiego się wyrzec, wszystko zwalczyć, ale nie zdołają nigdy wyrzec się możności samego poświęcenia, nie zwalczą w sobie potrzeby bohaterstwa, nie zdołają jednem słowem poświęcić poświęcenia."

Mimo jednak tej świadomości, chodzą z korzeniami choroby w duszy, której się pozbyć nie mogą i z wielkiego pragnienia poświęcenia, byliby szkodliwi dla „sprawy", gdyby nie byli pionkami w ręku „dyktatora", owego hrabiego Ostenstjerna.

Ten Ostenstjern jest, obok żyda Abrahama Mojżeszowicza, analityka-chemika, który fabrykuje materyały wybuchowe, najbardziej po ludzku, najprościej, a zarazem najsubtelniej pomyślaną postacią. Nie jest to wcale postać olbrzymia, ale tem bardziej ludzka. Jest to niejako Saint-Just fikcyjnej rewolucyi w dramacie p. Srokowskiego, ale Saint-Just w zmniejszeniu moralnem, Saint-Just, który siedzi przy szampanie i jest podszyty... komisarzem wyborczym z pewnych wyborów w pewnym kraiku. Wierzy w sprawę, którą kieruje, prowadzi ją z wielką zręcznością, ale w danym razie nie wahałby się „podać ręki swoim" i przy losowaniu kto ma spełnić „część", gotówby nawet „pofałszować" losy, byle z urny, a właściwie „ze starego kapelusza z zapoconą podszewką" wyszedł ten, którego on sobie upatrzył.

Taki, jakim jest — a jest takim z namysłu przez autora stworzony — Ostenstjerne, ze wszystkiemi swojemi wadami, ułomnościami, organizmem, stanowi doskonały „repoussoir" dla owych „bohaterów". W porównaniu z Ostensjernem ich bohaterstwo staje we właściwem świetle, okazuje się mniej pożytecznem od... jego cynizmu. Gdyby nie Ostenstjerne, gdyby nie jego żelazna, choć w miękkiej rękawiczce ręka, to „bohaterowie" nietylkoby się pozagryzali, aleby sami „sprawę" zaprzepaścili. I w tej przewadze niejako fizycznej, ale ostatecznie moralnej takiego Ostenstjerna, jest najbardziej gorzka ironia autora...

Tak wygląda sztuka, której wystawienia w teatrze zabronili lwowscy cenzorowie.

Z tem wszystkiem jednak nie sądzę, aby niebezpieczeństwo, od którego uwolnili „zaprzyjaźnione mocarstwo" było wielkiem, nie sądzę bowiem, aby sztuka p. Srokowskiego wystawiona, mogła istotnie podziałać „podburzająco". Sądzą oni tak w pierwszym rzędzie, z powodu wyłuszczonego powyżej jego zapatrywania na t. zw. „bohaterstwo", które ma przywilej sympatyi szerokich mas na deskach teatralnych, a powtóre z powodu samej faktury dramatu.

Każdą rzecz bowiem z dwu stron można oglądać i n. p. więzienie widziane z zewnątrz, przedstawi się jak wielki mur, podziurawiony czarnemi norami — i nic więcej. Ale od środka każda z tych nor wyolbrzymieje, stanie się straszną lub potworną, sprzeczności i zawiłości, których z zewnątrz ani domyślać się nie będziemy, wystąpią z przygnębiającą siłą i wyrazistością. Owoż to drugie stanowisko oglądania swoich bohaterów „od wewnątrz", od wnętrza i czaszki niejako, wybił w swym dramacie p. Srokowski, a jestto metoda, zdolna więcej wywołać spokojnej, choć przykrej refleksyi, niż entuzyastycznych okrzyków tłumu lub politycznych demonstracyi z jego strony.

Koniec końców zakaz lwowskich cenzorów ma, jak każda rzecz na świecie, i dobrą stronę: ocalił od kompromitacyi powagę dramatycznych konkursów Wydziału krajowego, którym niepodobna odmówić pewnej pożyteczności. Nie odznaczają się one ani zbytniem znawstwem, ani nadmiernem staraniem się, aby nagroda dostała się najlepszemu — to prawda. Ale przecież chwilę tylko złudną nadzieją nagrody pobudzają autorów do pisania — a dzięki temu z pewnością już powstał niejeden dobry dramat, któryby bez owego konkursu nie był powstał, a który, choć nienagrodzony, powiększył nasz dorobek dramatyczny.

Lwów 12 stycznia 1906.

Wojciech Dąbrowski.

wa socyalistyczna i sprawa ludowa, przychodzą one tworzyć nowe społeczeństwa o poczuciu swych praw, których dotąd ludom broniono pod groźbą miecza. U nas, w Królestwie Polskiem — mówił dalej p. Niemojewski — idą razem partya ludowa i socyalistyczna, aby wspólnemi siłami złamać potęgę wspólnego wroga; są wprawdzie różne partye, które różnemi drogami zdążają do wspólnego celu, ale ich różnic partyjnych nie należy ganić, gdyż porozumienie nastąpi w odpowiedniej chwili. Wszak i tu, na wiec, zjechaliście się do wspólnego porozumienia. W tej olbrzymiej walce o wolność, lud polski daje wyraz wymowny, nie tylko lud żywy, ale co noc, tam na śnieżystych polach Mandżuryi, otwierają się tysiące mogił, a cienie pomordowanych naszych braci wstają z mogił, przebiegają pola i wołają: „wolności! wolności!"

Bój ten, który się o wolność w Polsce rozpoczął, to bój historyczny, a odbija się i w innych dzielnicach polskich echem, bo tam na polach Śląska lub piaskach zamorskich czyż nie kwili wieśniak, idący za pługiem, na wspomnienie swobodnej mowy polskiej, polskich wieców i polskich książek. Carat za każdą cenę chce z boju tego wyjść zwycięsko i dlatego chwyta się najniegodziwszych środków, przemocy, gwałtu, prowokacyi. Rewolucya w Moskwie została przez rząd umyślnie wcześniej wywołana, aby nieprzygotowaną należycie utopić w morzu krwi, a nas w Królestwie, aby nie spieszyć na pomoc tej rewolucyi, pilnuje 300.000 karabinów. — Ale bój taki nie może trwać krótko i rychło się skończyć, bo raz obudzony, ustaje dopiero z ostatecznem zwycięstwem. Może nie my, ale dopiero nasze dzieci, które patrzą na nasze porywy, nasze zalety, ale i na nasze błędy, dobiją się wolności. My walkę musimy dalej prowadzić, walka ta ma być nietylko socyalna, nietylko polityczna, nietylko narodowa, ale święta, walka o podstawowe prawa ludzkości. A gdy te prawa zdobędziemy, wtedy Europa zdejmie z nas swą niedźwiedzią łapę i nie będzie się z nami targować, jakie ma być prawo wyborcze. Nie słuchajmy tych, co zasłaniają się jakąś inną sprawą Polski, Polski Słowackiego i Mickiewicza, bo gdyby Mickiewicz dzisiaj żył, przyszedłby tu na trybunę, by zawołać: „Ludu polski! czego sobie sam nie wywalczysz, tego ci nie dadzą!" (Oklaski i brawa).

Po Niemojewskim zabrał głos poseł **Bojko** i w krótkich słowach nawiązując do poprzedniego mowcy, przedstawił zgromadzonym rezolucyę, w której zebrani na wiecu wyrażają ludowi polskiemu w Królestwie Polskiem najżywszą cześć za dotychczasową walkę z caratem o wolność i wyrażają otuchę, że lud zwycięży, w imię czego kończy rezolucyę okrzykiem: Niech żyje wolna, niepodległa Polska ludowa!

Rezolucyę tę uchwalono jednomyślnie wśród nieustannego entuzyazmu.

Na temat walki politycznej o powszechne, równe, tajne i bezpośrednie prawo wyborcze przemawiał poseł **Stapiński**, który w ponurych barwach przedstawił położenie chłopa w Galicyi, gnębionego przez klasy uprzywilejowane, t. j. przez szlachtę. Gdyby nie młodsza generacya ludu włościańskiego, która co rok rodzinom swym z Ameryki i Niemiec, dokąd emigruje za zarobkiem, przysyła kilkadziesiąt milionów dolarów i marek, gospodarstwa chłopskie, wyzyskiwane przez „panów", zmarniałyby wszystkie. Rządy panów raz skończyć się muszą. Rozchodzą się obecnie wieści, że rząd układa się z panami, aby przy projektowanej reformie wyborczej okraść chłopów z ich prawa, zaprowadzając pośredniość wyborów. Otóż wiec dzisiejszy jest wyrazistym tego protestem. Lecz wiec dzisiejszy, to jeszcze mało. Zgromadzeni na dzisiejszym wiecu, gdy wrócą do domów, niech w najdalsze strony, w każdą wieś, w każdy dom zaniosą hasło protestu i walki o powszechne, tajne, równe i bezpośrednie prawo wyborcze, niech rząd pozna, że lud się obudził i uśpić się już nie da. — W myśl swoich wywodów mowca przedkłada rezolucyę, w której zebrani domagają się powszechnego, równego, tajnego i bezpośredniego prawa wyborczego, dalej uchwalają wszelkie środki, do przeprowadzenia tego żądania zmierzające, przez uchwały Rad powiatowych, Rad gminnych, wieców, petycyj, wkońcu upoważniają Radę naczelną stronnictwa ludowego, aby wysłała deputacyę do prezydenta ministrów dla starań w tym kierunku.

Odpowiednio do aplauzu, z jakim przyjęto przedłożone rezolucye, przewodniczący poseł Bojko zaznaczył, że obawia się, by się tylko na oklaskach nie skończyło, a przy wyborach nie było inaczej. Gdyż jak powiedział w „Weselu" Wyspiański: „Wyście tylko mocni w pysku, chociaż cepy wiszą na boisku". Otóż chodzi o to, aby przekonać wszystkich, że gdy będzie potrzeba, chłopi nietylko w pysku są mocni (Oklaski i brawa).

Następnie wygłosił dłuższą mowę p. Karol **Lewakowski**. Skreślił on smutne, wiekowe położenie chłopa polskiego, gnębionego przez szlachtę, którą mowca za to wezwał pod sąd potomności, lecz z którą w końcu radził się porozumieć dla wspólnego celu. (Oklaski.) Zabrał potem głos poseł **Daszyński**. Mowca stwierdził ogromną potęgę, jaką w ostatnich czasach ujawnił lud włościański i robotnicy, którego jest w kraju $5^1/_2$ miliona na 2000 „panów", z potu tego ludu żyjących. Siła tego ludu większą jest od carów i tronów, nie należy się więc bać przyszłości, ale wszelkie zapory burzyć. Niech jeszcze cepy wiszą spokojnie na boisku, równe prawo wyborcze utoruje nam drogę do zdobycia tego, co nam się należy. Lecz w walce o swe prawa nie możemy, jak to sądzi p. Lewakowski, iść z tymi, co nas gnębili tyle czasu, ze szlachtą, oni, którzy ongi za pieniądze Polskę sprzedali, wszak nic nie ustąpią ze swoich przywilejów. W walce z ludem, który dopomina się tylko słusznych praw, szlachta posługuje się wszelką bronią, wciąga w walkę kościół, wszystkie moce niebieskie i gdyby mogła, piekłoby do niej wciągnęła. Mowca zwraca się do obecnych na wiecu włościan i wzywa ich, by ich nie przerażał widoczny wśród nich czerwony sztandar, bo barwa jego, to czerwień wspólnej krwi, którą przelewają dla sprawy; to barwa ognia i porywu szlachetnego, z jakim idą do walki o prawa im należne. W walce tej, podjętej obecnie i przez stronnictwo ludowe, mowca zapewnia imieniem partyi socyalno-demokratycznej wydatne poparcie, a walki tej rezultatem musi być otrzymanie powszechnego, równego, tajnego i bezpośredniego prawa wyborczego. (Oklaski.)

P. **Friedel**, redaktor „Głosu Ludu Śląskiego", mówił o niedoli ludu polskiego na Śląsku, gdzie posłowie, wybrani na podstawie starej ustawy wyborczej, nic dla tego ludu nie czynią, a gdzie właściciele dóbr są najniższymi sługami rządu i Niemców. Należy zatem wybrać innych posłów i to na podstawie powszechnych, równych, tajnych i bezpośrednich wyborów. Obecnie połączyło się radykalne stronnictwo narodowe na Śląsku ze stronnictwem ludowem, nie przychodzimy tu więc jako goście, ale jako swoi do swoich. (Huczne oklaski).

P. **Bieńczycki**, wójt z Zielonek, uskarżał się na niedolę włościan, ponoszących ogromne ciężary państwowe i krajowe, a dla ulżenia których posłowie, wybrani przez lud, nic, albo bardzo mało działają.

P. **Stapiński** w odpowiedzi na ten zarzut, uczyniony wszystkim posłom ludowym, zaznaczył, że winą tego jest dawna ordynacya wyborcza o ogromnych okręgach wyborczych, w których jeden poseł zastępuje czasem do 200.000 wyborców. Nie tak jest w kuryi n. p. wielkiej własności, gdzie jeden poseł przypada na 25 wyborców, to też taki szlachecki poseł może dla swych przyjaciół-wyborców uzyskiwać u rządu różne względy. Na przyszłość może będzie lepiej, gdyż w nowej ordynacyi wyborczej projektowane są małe okręgi wyborcze. Mowca prosi o przyjęcie zgłoszonych przez niego rezolucyj.

Poseł **Rofter** z zadowoleniem konstatuje, że takie wiece, jak dzisiejszy, są świadectwem, iż hasło: „siła przed prawem" nie da się utrzymać, oraz że słuszne jest stare polskie przysłowie, że „kto wiatr sieje, zbiera burzę". Stronnictwo rządzące do dziś dnia jeszcze przez lat 40 siało wiatr, dlatego niech się przygotuje na obecną burzę. Wielkie bezprawie może istnieć tylko do czasu, nawet robak się broni, gdy go depczą, a cóż dopiero żyjące społeczeństwo. Ponieważ w rezolucyach, przedłożonych wiecowi, była jedna o wysłaniu deputacyi do rządu, to mowca sądzi, że deputacya ta powinna mieć inny, niż dotychczas charakter. Nie powinna być korną, ani proszącą, ale męską i stanowczą i powinna żądać spełnienia życzeń ludu. I od prezydenta gabinetu deputacya niech żąda nie tego, aby sam nie krzywdził obywateli w ich prawach, ale tego, aby ich wziął w opiekę przed tymi, ktorzy o krzywdzie takiej, to jest o wyborach pośrednich, myślą. Imieniem polskiego stronnictwa demokratycznego mowca w końcu zapewnia zebranych na wiecu, że posłowie demokratyczni poprą usiłowania stronnictwa ludowego w całej pełni.

Dr **Grek**, poseł z miasta Jarosławia i Rzeszowa, powitał wiec imieniem mieszczaństwa tych miast i oświadczył, że solidaryzuje się najzupełniej z rezolucyami wiecu, gdyż zgodne są one z uchwałami onegdajszego wiecu w Rzeszowie, na którym stanął wobec swoich wyborców. Obecnie budzi się w narodzie wielka chwila walki o prawa i obowiązki, do których, mowca to stwierdza, lud włościański dojrzał w zupełności. Gdy lud ujmie ster sprawy w swoje ręce, stworzy Polskę, która będzie ojczyzną wolności. (Oklaski i brawa).

Gdy już po drze Greku nikt głosu nie żądał, przewodniczący poseł Bojko poddał pod głosowanie przedstawione rezolucye, które przez aklamacyę uchwalono, poczem podnosząc poważny, uroczysty niemal nastrój zgromadzonych na wiecu, podziękował obecnym posłom za uczestnictwo, zapowiedział, że żadnych demonstracyj nie będzie i wezwawszy obecnych, aby spokojnie rozeszli się do domów, zamknął wiec zaintonowaniem pieśni: „Gdy naród do boju"..., którą tysiączny tłum podjąwszy, śpiewał dalej, wychodząc z ujeżdżalni.

Obrdy wiecu wczorajszego trwały od godz. 2 do 6 wieczór i niezamącone zostały żadnym dysonansem. Po wyjściu z hali tłum rozszedł się spokojnie we wszystkie strony. Policyi prawie nie było widać.

Traktaty handlowe.

Jedną z najważniejszych kwestyi wytworzonych przesileniem na Węgrzech, było, jak postąpi rząd austro-węgierski przy ratyfikacyi nowych traktatów handlowych i czy rządy państw, z którymi nowe traktaty zawarto, zadowolą się jedynie gwarancyami, które dać może obecny gabinet węgierski. Onegdaj zajmował się tą sprawą wydział wykonawczy węgierskiej koalicyi opozycyjnej. Po dłuższych obradach wydział ten przyjął na wniosek posła Polonyego następujące rezolucye:

„Wydział koalicyi może o toczących się obecnie rokowaniach traktatowych informować się jedynie z doniesień prasy. Oświadcza on, że rokowania te, podjęte przez rząd nielegalny, bez upoważnienia ze strony Sejmu i w braku nowej ugody handlowo-cłowej i nowej ogólnej taryfy autonomicznej, sprzeciwiają się wprost artykułowi 30-mu ustawy z roku 1899. Nie wdając się w merytoryczną krytykę traktatów, wydział protestuje przeciwko temu, aby z dotyczących układów wysnuwano wniosek, iż obowiązują one w jakikolwiek sposób naród węgierski. Podając tę uchwałę do publicznej wiadomości, wydział prosi zarządy stronnictw, tworzących obecną większość Sejmu, aby na osobnych konferencyach również zajęły stanowisko w tej sprawie".

Innemi słowy, wydział koalicyi węgierskiej oświadcza więc, że nowe traktaty zawarte przez rząd obecny, nie będą obowiązywały narodu węgierskiego. Ponieważ także stronnictwo liberalne w Sejmie węgierskim uznaje gabinet Fajerwarego za niekonstytucyjny a zatem nielegalny, nie ulega wątpliwości, że i ono podobne zajmie stanowisko.

Ponieważ układy traktatowe z Rosyą, Włochami, Serbią i Bułgaryą są dopiero w toku, uchwała koalicyi węgierskiej ma praktyczne znaczenie na razie jedynie wobec zawartego już przez rząd nowego traktatu z Niemcami. W węgierskich kołach koalicyjnych liczono też na to, że trudności, jakie powstaną przy ratyfikacyi tego traktatu, zmuszą koronę do ustępstw na rzecz opozycyi węgierskiej. Tymczasem sprawa inaczej się układa. Rząd niemiecki nie stawia ratyfikacyi traktatu spodziewanych trudności. Węgierskie biuro korespondencyjne ogłasza następujący komunikat:

„Jesteśmy upoważnieni do oświadczenia, że rząd niemiecki zadowala się najzupełniej gwarancyami, jakie rząd węgierski przy ratyfikacyi traktatu handlowego na razie dać może, a mianowicie, zgadza się na ratyfikacyę traktatu przez koronę i na wprowadzenie go w życie drogą rozporządzeń, gdyby do tego czasu sejm węgierski nie mógł go uchwalić w parlamentarny sposób. Wobec tego wyświadczymy zapewne kwestyi przywrócenia pokoju na Węgrzech pewną przysługę, jeżli wskażemy na to, iż rzekome „przymusowe położenie" rządu w tej sprawie istnieje tylko w wyobraźni pewnych gazet, a nie w rzeczywistości i że wskutek tego przy ewentualnych rokowaniach między opozycyą a rządem nie może odegrać ważniejszej roli".

Komunikat ten jest niejako odpowiedzią na ową uchwałę Wydziału koalicyi węgierskiej. Stanowisko, jakie w tej sprawie zajął rząd niemiecki, będzie bezwarunkowo bardzo nie na rękę opozycyi węgierskiej, gdyż wytrąca jej z ręki jeden z środków walki, na którego skuteczność liczyła z całą pewnością. Przypuszczać bowiem można, że krok rządu niemieckiego będzie przykładem dla innych państw i że postąpią one podobnie.

Nowy, nieprzewidywany obrót wzięła teraz także sprawa traktatu handlowego z Serbią. W Belgradzie odbyło się onegdaj pod przewodnictwem króla Piotra posiedzenie gabinetu, a na tem posiedzeniu uchwalono nie odstępować od unii cłowej z Bułgaryą, lecz tylko zastosować ją do pewnego stopnia do warunków traktatowych Austro-Węgier i w tej zmienionej formie układ dotyczący unii przedłożyć skupczynie. Uchwała ta zaalarmowała znów tę część prasy wiedeńskiej, która unię zawzięcie zwalczała, a następnie głośno tryumfowała, gdy rozeszła się wiadomość, że Serbia pod naciskiem Austro-Węgier zdecydowała się odstąpić od tego rodzaju ściślejszego połączenia się z Bułgaryą. „N. Fr. Presse" zarzuca wprost gabinetowi serbskiemu, że poprzedniem swojem zapewnieniem rozmyślnie w błąd wprowadził rząd i opinię publiczną w Austro-Węgrzech.

Ze strony serbskiej oświadczają na to, że gabinet belgradzki nie przyrzekał odstąpić zupełnie i bezwarunkowo od unii, lecz tylko odpowiednio ją zmodyfikować. Na razie jednakże układy z Serbią w sprawie traktatu są przerwane i zapewne zostaną podjęte na nowo dopiero wówczas, gdy gabinet serbski dokona owej zapowiedzianej modyfikacyi unii z Bułgaryą.

Korespondencya „Nowej Reformy".

Warszawa, 14 stycznia.

(Preludya wyborcze. — Masowe rewizye i aresztowania. — Pokwitowanie z rozboju kasy w Wysokiem Mazowieckiem. — Podszczuwania żołnierzy. — Wymuszenia. — Napisy rosyjskie. — Zamiar otwarcia uniwersytetu. — Wydalenia urzędników. — Z prasy).

Akcya wyborcza „rozwija się" u nas pod szczególniejszemi auspicyami. Właściciela domu, p. Bolesława Jankowskiego, aresztowano za to, że ośmielił się przynieść do komisyi spis lokatorów w języku polskim. Wprawdzie wypuszczono go na wolność, na wszelki sposób jednak fakt ten rzucił popłoch na wszystkich zwolenników akcyi wyborczej.

Drugim rodzajem „memento" dla swobody ruchu wyborczego było w piątek wieczorem nagłe opanowanie przez wojsko ulicy Marszałkowskiej na przestrzeni od dworca kolejowego aż po ul. Świętokrzyską, zatrzymanie wszelkiego ruchu i masowe rewizye żandarmsko-sałdackie, którym poddano wszystkich przechodniów, przejezdnych, lokale cukierniane, restauracyjne, sklepowe z rezultatem **aresztowanych stu kilkudziesięciu osób, które zagnano do cyrkułów** i ratusza, mimo błahej zdobyczy kilku ledwie rewolwerów, dla koniecznej ochrony życia. Równocześnie oberpolicmajster, wydawszy zarządzenia wyborcze, — występuje nieustannie z natarczywszemi żądaniami coraz większej liczby żelaznych łóżek dla... więźniów w aresztach policyjnych. Nic dziwnego, skoro dziś przetrzymuje się tu bez śledztwa po 5—6 dni nawet panienki z inteligencyi za to, iż ohydnie insultowane na chodniku przez oficerów, nie wahały się w obronie czci kobiecej należną dać im odpowiedź, za co taki pan oficer kazał przechodzącym sałdatom aresztować panienkę na ulicy i odprowadzić do więzienia, skąd nie mogą jej wydobyć starania ciotki, napróżno wystającej w audyencyonalnych przedpokojach p. oberpolicmajstra. (Fakt stwierdzony).

Tymczasem dziś rozpoczynają czynności wszystkie biura wyborcze „okręgowe", unikając właściwej ich nazwy „cyrkułowych", nasuwającej tyle niemiłych wspomnień. Jednakże „czynność" tych biur w świetle prawdy przedstawia się we wczorajszym drugim i trzecim dzisiejszym ich dniu wprost opłakanie! Niektóre z nich bowiem wcale nieuporządkowane, jak III-cie na Lesznie i praskie, gdzie nawet papiery zalegają nierozpakowane, zupełnie nie funkcyonują. W sześciu innych stwierdziłem osobiście zupełną martwotę, bez żadnego zgłoszenia się, zaś w czteru pozostałych zgłosiło się po jednej lub dwie osoby przez cały dzień wczorajszy i dzisiejszy! Kierownicy biur nie kryją bynajmniej wstydliwego swego zakłopotania, a nawet obaw już to z powodu, że sami pozbawieni wszelkich instrukcyj ze strony władzy, posługiwać się muszą w informowaniu publiczności wycinkami z gazet, już to z powodu, iż skazanie publiczności i prawyborców jedynie na posługi „Gazety Policyjnej", jako organu wyborczego, rokuje wyborom wprost „klapę", jeśli z pomocą nie pospieszy agitacya dzienników i plakaty uliczne.

W ostatnim numerze „Robotnika" znajduje się ciekawe „Pokwitowanie" w słowach: „Niniejszem podajemy do wiadomości ogółu towarzyszy, że pieniądze skonfiskowane w kasie powiatowej (rządowej) w Wysokiem Mazowieckiem dnia 23 grudnia zostały przelane do naszej kasy partyjnej (P. P. S.) Wiadomość podana przez „Warsz. Dniewnik" jakoby policya wykryła uczestników zamachu na kasę i odzyskali część pieniędzy, jest nieprawdziwą."

Wreszcie zamieszczona tu jest odezwa „Do robotników wszystkich krajów" wydana przez międzynarodowe biuro socyalistyczne, z wezwaniem wszystkich narodów do świętowania dnia 22 stycznia dla zaznaczenia, że w walce klasy robotniczej w Rosyi z tyranią caratu solidaryzują się robotnicy wszystkich krajów. Odpowiedni obchód przygotowuje partya oczywiście i w Warszawie.

Znamienne są po pułkach coraz częstsze pouczania i przemowy do sałdatów, wygłaszane przez pułkowników i oficerów. Zapowiadają oni nieustannie żołnierzom wybuch zbrojnego powstania w Warszawie, wzywając ich „energię" do stłumienia go. Podszczuwają sałdatów przeciw młodzieży w rogatywkach, zachęcają do bicia ich kolbami. W ślad za tem idzie „sekretny rozkaz czasowego gen.-gubernatora wojennego, generała Weissa" z datą 28 grudnia w słowach:

„Krańcowe partye rewolucyjne ciągną ludność do zupełnej anarchii. Celem ochrony obywateli od nadużyć, uznaję za niezbędne, tłumić zaburzenia orężem, i stosowania kar z całą bezwzględnością. Przypominam, aby nikt z wojskowych nie dopuszczał w swej obecności pogwałcenia przez kogokolwiek obowiązujących postanowień, zwracając się w wskazanych wypadkach do współdziałania najbliższych patroli wojskowych i policyantów. Oficerowie mają w tym sensie dawać przykład i okazywać sobie wzajemną pomoc".

Mimo to wszystko, trwają w dalszym ciągu napady i uszkodzenia kupców, kantorów i składów przez wszelkiego rodzaju terrorystów z żądaniami większych i mniejszych sum pieniężnych, żywności, obuwia itp., którym nagabywani czynią zadość pod groźbą bomb i rewolwerów.

Wczoraj do kantoru browaru Haberbuscha i Sihielego przybył chłopak z ustnem żądaniem 3000 rb wtem 1000 za zabitego tam onegdaj robotnika i 2000, które tenże sam już przedtem wymusił w kantorze.

Na Nowolipkach onegdaj aresztowano niejakiego Ostrowskiego, który po stwierdzeniu fałszywego paszportu sam wyznał, że nazywa się Grauman. Wedle relacyi policyi ma to być niebezpieczny anarchista komunista (żyd), który jako główny fabrykant niedawno znalezionych bomb, brał udział w czynnej akcyi anarchistów w Warszawie. W mieszkaniu jego przyjaciela Ostrowskiego znaleziono 17 funtów żydowskich pism i odezw. Aresztowano kilkunastu podejrzanych.

Gen.-gub. wojenny Weiss nowym rozkazem naznacza 3000 rb. kary lub 3 miesięce więzienia za brak rosyjkich napisów, a wraz z tem dla ubezpieczenia „spokojstwa na ulicach" nakazał zamykać restauracye, winiarnie, piwiarnie, kawiarnie już o godzinie 11 w nocy (prócz hotelowych), sklepy, masarskie, sklepiki nawet parnie, kąpiele o godz. 9 wieczór.

Zakazy otwarcia uniwersytetu warsz. na nowo spotykają się z opozycją dzienników, należących do narodowej demokracyi. Partya ta przeciwna strejkom, we wszystkich innych dziedzinach popiera go jadnak na uniwersytecie mimo iż jest już partya studentów pragnąca strejk porzucić i o unarodowienie uniwersytetu dobijać się drogą Dumy i Sejmu.

Na kolejach nadwiślańskich rozpoczęły się wydalenia urzędników Polaków.

Dzisiaj wyszedł w nowej szacie „Kuryer Narodowy" p. t. „Nasze życie" z podpisem wydawcy Librowicza (zamiast Zalewskiego). *Grot.*

Sztuczne białko.

Słynny chemik niemiecki, dr Emil Fischer, profesor uniwersytetu berlińskiego, wygłosił przed kilku dniami w Berlinie wobec grona pierwszorzędnych uczonych odczyt o swoich pracach nad składnikami białka, przyczem wyraził zdanie, że w przyszłości będzie może rzeczą możliwą tworzyć w sposób sztuczny białko.

Jak wiadomo, ciała białkowate mają dla biologii wielkie bardzo znaczenie, gdyż wchodzą w skład protoplazmy komórki. To też poznanie składu tych ciał i tworzenia się ich było oddawna dla badaczów ważnem, dotychczas niestety nierozwiązanem zagadnieniem. Z chemików, którzy się zagadnieniem tem zajmowali, na pierwszem miejscu stoi dr Emil Fischer, który wraz z całym zastępem uczniów wykonał szereg prac, dążących do odsłonięcia tajemnicy syntezy białka. Już dawniej wiedziano, że białko przedstawia drobinę nadzwyczaj skomplikowaną i starano się drobinę tę rozszczepić za pomocą kwasów lub alkaliów, jak w końcu przy pomocy fermentów, znajdujących się w przewodzie pokarmowym. Jeżeli rozkład ten następuje w słabym stopniu, wytwarzają się t. zw. albumozy i peptony, istoty bardzo skomplikowane o nieznanej nam jeszcze budowie. Jeżeli rozkład jest energicznym, natenczas tworzą się istoty o budowie pojedynczej, znane nam, które jesteśmy w stanie otrzymać sztucznie, syntetycznie, a z których t. zw. aminokwasy są najważniejszemi produktami rozkładowemi istot białkowatych. Te też istoty, te aminokwasy, posłużyły Fischerowi jako punkt wyjścia do prac nad syntezą białka, przy użyciu metody t. zw. esterowej, przez siebie obmyślanej. Aminokwasy, otrzymane drogą sztuczną, różniły się jednak od aminokwasów z białka otrzymanych swem zachowaniem się optycznem, gdy bowiem ostatnie na płaszczyznę polaryzacyi działały, to pierwsze na światło spolaryzowane zupełnie nie działały. Objaw ten był jednak skutkiem tego, że aminokwasy nie były zupełnie czyste, lecz zawierały dwojakiego rodzaju składniki optycznie działające, z których jeden skręcał w prawo, drugi w lewo, przez co otrzymana istota na światło spolaryzowane zupełnie nie działała. I tu udało się Fischerowi wynaleźć sposób do rozdzielenia składników i otrzymania aminokwasów czystych.

Otrzymanie syntetyczne aminokwasów, będących niejako cegłami do budowy syntetycznej białka, było jedną częścią prac Fischera. Druga część prac, wykonanych również z uczniami, a szczególnie z Abderhaldenem, dążyła do tego, aby przez wiązanie aminokwasów, początkowo dwóch, później 3, 4 i większej ich ilości, dojść do połączeń więcej skomplikowanych choćby na razie do peptonów lub albumoz. Tu znów trzeba było szukać sposobów i metod, co się Fischerowi o tyle udało, że otrzymał związki o 7 ogniwach. Doprowadził on zatem kwestyę tak daleko, że dziś możemy na pytanie, czy zdołamy syntetycznie wytworzyć istoty do pojedyńczych białek podobne — odpowiedzieć twierdząco. Zdaniem Fischera, różnica między peptonami naturalnemi a syntetycznie otrzymanemi jest ta, że pierwsze są mieszaninami, drugie zaś istotami chemicznie czystemi. Czy te przez Fischera otrzymane związki, które on polypeptydami nazywa, są właśnie tymi peptonami, które zwykle z białek otrzymujemy, nie można jeszcze twierdzić, gdyż te ostatnie nie są nam dokładnie znane. Natomiast otrzymane przez Fischera polypeptydy posiadają wiele wspólnych z peptonami własności, jak n. p. reakcye barwne, własności strącania się odczynnikami, a szczególnie, że ferment trzustki działa rozkładająco na niektóre z tych ciał — własność, którą posiadają jedynie ciała białkowate.

Głównym rezultatem prac Fischera jest zatem zasadnicze poznanie syntezy pojedyńczych białek, która się mu powiodła. Natomiast wykonanie szczegółów dalszych jest zadaniem przyszłej ciężkiej pracy, przed którą jednak autor nie stoi beznadziejnie; owszem jest on zdania, że synteza albumoz, istot więcej skomplikowanych od peptonów, również się uda po niejakiej pracy. Natomiast na ostatni punkt prac, na syntezę białek swoistych zapatruje się autor na razie sceptycznie, gdyż tu trudności piętrzą się szalenie, lecz sądzi, że idąc stopniowo naprzód, może danem będzie przyszłym generacyom i to zagadnienie rozwiązać z pożytkiem dla biologii.

Kronika.

Kraków, 15 stycznia.

Druga pogadanka o wychowaniu młodzieży dla rodziców i wychowawców odbędzie się we środę 17 bm. w auli I szkoły realnej przy ulicy Studenckiej o godz. 5 po południu.

Towarzystwo turystyczne w Krakowie. W sobotę uchwalono utworzyć związek turystyczny z siedzibą w Krakowie. W tej sprawie odbyło się posiedzenie w sali obrad magistratu pod przewodnictwem wiceprez. Chylińskiego. Przybyli na nie ze Lwowa delegaci Rady miejskiej, dyrekcyi kolei państw. i tamtejszego Towarzystwa turystycznego. Nadto wzięli w obradach udział delegaci z Krakowa i całego kraju. Komisyę, która układała statut, upoważniono do poczynienia dalszych kroków, celem wprowadzenia towarzystwa w życie. Walne zgromadzenia będą się odbywały naprzemian we Lwowie i Krakowie, a nadzwyczajne w innych miejscowościach, które wydział uzna za wskazane.

W Kole artystyczno-literackiem odbędzie się wą środę dnia 17 b. m. wieczorek, na którym wystąpi p. Witold Szaniawski, baryton opery warszawskiej. Następnie wspólna wieczerza. Początek o godzinie $7^1/_2$.

Wyższe kursa dla kobiet im. A. Baranieckiego. Po świątecznej przerwie rozpocznie dnia 15 bm. prof. Rongier na nowo wykłady literatury francuskiej najnowszej, które się będą odbywały jak poprzednio w poniedziałki i czwartki od 5 do 6 po południu. Zapisywać się na te lekcye można w kancelaryi kursów, Karmelicka 36, II p., w godzinach od 9 do 11 co dzień.

Z Towarzystwa strzeleckiego. Wczoraj odbyło się walne zgromadzenie pod przewodnictwem prezesa p. Redyka. Zgromadzenie przyjęło do wiadomości sprawozdanie roczne zarządu i uchwaliło budżet na rok bieżący, oraz załatwiło szereg spraw administracyjnych.

Sprzeniewierzenie i samobójstwo. Dzisiaj zaszedł w Krakowie wypadek samobójstwa, poprzedzony sensacyjnemi szczegółami. Mianowicie przed kilku dniami sekretarz magistratu krakowskiego, naczelnik biura skarbowego p. Podobiński, doniósł tutejszej policyi, że zatrudniony w tem biurze, jako dyetaryusz, słuchacz drugiego roku prawa Mieczysław Loewel, z funduszów miejskich sprzeniewierzył kwotę 4000 koron. Na doniesienie to radca policyi Swolkien wezwał na dzisiaj na godzinę 10 rano do swego biura Loewla, celem przesłuchania. Leowel istotnie przybył dzisiaj do policyi i przez radcę p. Swolkiena został przesłuchiwany. W chwili tej wszedł do biura tego komisarz policyjny p. Rudolf Krupiński, celem bardzo pilnego i ważnego a poufnego porozumienia się z p. Swolkienem co do kradzieży 27.000 koron przez Mayera. Wobec tego p. Swolkien poprosił Loewla o przejście do sąsiedniego, pustego dzisiaj pokoju, w którym zwykle urzęduje komisarz pol. dr Minasowicz. Skorzystawszy z sytuacyi, Loewel nagle zamknął na klucz w osobnym pokoju radcę Swolkiena i komisarza policyj. p. Krupińskiego, a sam, ubrawszy się w wiszące na szaragach palto, kapelusz i szalik radcy Swolkiena, najspokojniej wyszedł na ulicę. Pp. Swolkien zaś i Krupiński, zamknięci tak niespodziewanie, dłuższy czas dobijali się do drzwi, nim inni funkcyonaryusze policyi z dalszych pokojów łomotanie się do drzwi posłyszeli i przełożonych swoich z tego więzienia uwolnili. Komisarz Krupiński natychmiast siadł w dorożkę i kazał się zawieźć na ulicę Starowiślną l. 16, gdzie mieszkał Loewel. W bramie domu spotkał komisarz Krupiński Loewla w uniformie feldfebla rezerwowego, wychodzącego na miasto.

— Cóż pan wyrabiasz znowu? — zapytał go komisarz Krupiński — proszę za mną!

Lecz Loewel wydobył nagle z kieszeni rewolwer i skierował lufę ku p. Krupińskiemu, który cofnął się w bok. Wtedy Loewel wrócił do swego mieszkania, tam wypalił do siebie, mierząc w głowę i runął na ziemię. Natychmiast wezwane pogotowie Towarzystwa rat., po udzieleniu pierwszej pomocy, odwiozło Loewla, dającego słabe tylko oznaki życia, na oddział chirurgiczny szpitala św. Łazarza. Loewel, którego stan zdrowia jest bardzo groźny, jest synem inspektora szkolnego z Brodów. Pieniądze sprzeniewierzone, a które miały wpłynąć do kasy miejskiej, pochodziły w kwocie 2000 koron od p. Gr. z Tarnopolskiego, 2000 zaś z innych źródeł. Pieniądze te podobno Loewel, jak sam się miał przyznać, przegrał w loteryę liczbową.

Odwołanie zabaw karnawałowych. Piszą nam z Zakliczyna i Limanowej, że tamtejsze gniazda sokole uchwaliły w bieżącym roku nie urządzać żadnych zabaw z powodu smutnych wypadków w Królestwie Polskiem. Z Sanoka piszą nam: W numerze „N. Reformy" z 9 bm. w korespondencyi o zabawie z tańcami w Sanoku w dniu 3 stycznia i następstwach tej zabawy, przedstawiono, że to był bal kasynowy. Imieniem prawdy upraszamy sz. Redakcyę o sprostowanie, że to nie był bal kasynowy, tylko piknik, urządzony przez prywatne osoby, które wynajęły na ten wieczór część lokalu kasynowego za opłatą.

Prośba o wiec. Z Radomyśla otrzymujemy pismo następujące z prośbą o zamieszczenie: „Szanownych pp. posłów Bojkę, Krempę i Stapińskiego uprasza się usilnie o zwołanie wiecu ludowego w Radomyślu, w powiecie mieleckim, ce-

lem omówienia sprawy bezpośredniego, powszechnego, równego i tajnego prawa wyborczego".

Z Podgórza. Wybory do tutejszego komitetu parafialnego odbyły się w tutejszym magistracie w dniu 13 b. m. o godz. 10 przed południem. Na członków komitetu zostali wybrani pp. Szczepan Kaczmarski, wiceburmistrz m. Podgórza, Wilhelm Sperro, nadinżynier kolei państwowych i Leon Pilszowski, właściciel realności w Dębnikach.

Tutejszy Sokół urządza w dniu 28 b. m. wieczorek ku uczczeniu rocznicy powstania styczniowego. Wydział Sokoła dokłada wszelkich starań, aby wieczór patryotyczny wypadł jaknajlepiej i w tym celu zaprasza wybitne osoby do wzięcia udziału w wieczorku. Dotychczas udział przyrzekli poseł Maryewski, który wieczór zagai, artysta malarz Benedyktowicz z Krakowa, uczestnik powstania, który wygłosi deklamacyę; ułożeniem żywych obrazów zajmie się artysta malarz p. Fabijański. Prócz tego odegraną zostanie sztuczka Stefana Zawolskiego p. t. „Krwawa wigilia" siłami amatorskiemi. Wieczór dopełni kilka interesujących punktów, które w krótce zostaną ułożone. Należy się spodziewać, że publiczność ze względu na uczczenie rocznicy tak dla nas pamiętnego powstania jak też ze względu na doborowy program, licznie się zbierze i da tem dowód swego patryotyzmu.

Do tutejszego magistratu nadesłał Wydział krajowy ogłoszenie konkursu na 3 posagi po 570 kor. każdy, z fundacyi posagowej śp. Maksymiliana i Franciszka Ksawerego Siemianowskich, które o-biegać się mogą ubogie córki mieszczan jednego z miast i miasteczek galicyjskich prócz Krakowa i Lwowa, wyznania katolickiego, które ukończyły 17 a nie przekroczyły 24 rok życia. Podania wnosić należy do Wydziału krajowego do dnia 28 lutego 1907. Pierwszeństwo do uzyskania posagu mieć będą sieroty. Rozlosowanie i rozdanie posagów odbędzie się w dniu 7 kwietnia 1907 w Wydziale krajowym.

Z kroniki policyjnej notujemy kradzieże popełnione na szkodę p. Gustawy Molowej, której służąca Agata Jędzian z Turki skradła suknie jedwabną, wartości 160 kor., od której podobnych koronki brukselskie wartości 130 kor. i jedną z nich posbyła. Prócz tego skradła cały szereg przedmiotów, jak, bucik damskie, szal, chusteczki do nosa i t. d. Sprawczyni kradzieży siedzi w areszcie śledczym.

Rada powiatowa żąda powszechnego głosowania. Donoszą nam z Sanoka, że 29 grudnia 1905 r. odbyło się tam posiedzenie sanockiej Rady powiatowej pod przewodnictwem prezesa Włodzimierza Truskolaskiego. Przed przystąpieniem do porządku dziennego, obejmującego między innemi sprawami także preliminarze funduszów powiatowych, wniesiony został na piśmie przez 11 członków Rady pow., przeważnie z grupy mniejszych posiadłości, wniosek nagły tej treści: Sanocka Rada powiatowa oświadcza się za zaprowadzeniem powszechnego, równego, bezpośredniego i tajnego prawa głosowania przy wyborach tak do Izby deputowanych, jakoteż Sejmu krajowego. Rada poleca Wydziałowi pow., ażeby o zapadłej uchwale bezzwłocznie zawiadomił: Izbę posełską w Wiedniu, na ręce prezydenta Izby hr. Vettera; Wydział krajowy we Lwowie, na ręce marszałka hr. Stanisława Badeniego, wreszcie prezydenta ministrów dr br. Gautscha i ministra dla Galicyi dr Piętaka.

Po ożywionej dyskusyi uchwalono powyższe wnioski znaczną większością głosów.

Z Iasła piszą nam: Przy nader licznym udziale publiczności odbył się dnia [illegible] pogrzeb ś. p. Celestyna Lipczyńskiego, inżyniera i żołnierza wojsk polskich z r. 1863. Nad grobem rzewnemi słowy przemówił prof. Truszkowski, jako kolega zmarłego z r. 1863. W pogrzebie wziął udział bardzo liczny zbór gimnazyum. Młodzież w czasie konduktu śpiewała i grała marsz i pieśni żałobne, a na cmentarzu pieśni patryotyczne.

Z Ciężkowic pod Tarnowem piszą nam: Odbyły się u nas przedstawienia „Jasełek" układu ks. Jarogo z dopełnieniami p. B. M. na dochód nowego ołtarza w kościele. Przedstawień dano ośm, przy bardzo licznym udziale tak inteligencyi, mieszczaństwa, jak i okolicznego ludu. Komitet, złożony z członków grona nauczycielskiego tutejszej szkoły, wywiązał się, pomimo lokalnych przeszkód, ze swego zadania znakomicie. Dochód z „Jasełek" przedstawia sumę 372 koron.

Wypadek kolejowy. Z [illegible] piszą nam: Dnia 13 b. m. o godz. 4½ popołudniu, wskutek mylnego ustawienia zwrotnicy, najechał pociąg ciężarowy nr 1201, zdążający od Żywca ku Zwardonowi, na stojący na stacyi pociąg ciężarowy. Dwa wozy ciężarowego pociągu zostały przez lokomotywę pociągu osobowego zupełnie zmiażdżone, a lokomotywa uległa również lekkiemu uszkodzeniu. Jeden z wagonów pociągu ciężarowego naładowany był beczkami z naftą, których większa część uległa zupełnemu zniszczeniu, a nafta struga spłynęła. W ludziach nie ma żadnych ofiar, jest tylko trzech lekko ranionych. Byłaby nastąpiła większa katastrofa, gdyby nie maszynista, który, spostrzegłszy, co się święci, pociąg powstrzymał przez danie tak zwanej „kontrapary".

Tarnów. Stosunki, panujące w I gimnazyum, zmuszają nas do tego, aby publicznie zaprotestować przeciw tego rodzaju rządowej gospodarce. Mamy tu na myśli stosunki higieniczne, panujące w wyżej wspomnianem gimnazyum. Weźmy np. pod uwagę piece szkolne. Piece te są starej konstrukcyi i żelazne. Skutkiem wadliwej konstrukcyi ogrzewają się tylko, o ile je rozpalają. — Temperatura w klasie o godz. 8 rano wynosi 25 do 28 stopni C, poczem w krótkim przeciągu czasu spada do 9—6 stopni. Piece te przytem dymią, wywołując w klasie zaduch. Łatwo sobie wyobrazić, jak nauka idzie w tak opłakanych stosunkach. Uczniowie i profesory żalą się ustawicznie na te szkolne stosunki, które ujemnie wpływają na ich zdrowie. Sądzimy, że Rada szkolna weźmie pod rozwagę te stosunki i w interesie młodzieży postara się o usunięcie starych pieców żelaznych, zastępując je piecami kaflowemi, skutkiem czego [illegible] Tarnowie.

Ślub. W Radomyślu obok Tarnowa odbył się w sobotę ślub p. Ignacego Wysockiego, dzierżawcy z Radomyśla, z p. Honoratą Wolińską, córką obywatela z Radomyśla.

Przypadek na kolei. Z Buczacza donoszą: Konduktor M. Duda dostał się w niedzielę przy przesuwaniu wagonów, pod koła wozu ciężarowego. Doznał on zgruchotania lewej ręki i odniósł ranę na czole. Lekarz kolejowy dr Krzyżanowski odwiózł chorego do szpitala w Stanisławowie.

Kradzież dynamitu. Z Przemyśla donoszą: Onegdaj przywiózł pociąg ciężarowy dla celów wojskowych pięćdziesiąt skrzyń dynamitu, zamówionych w Eisenau. Gdy pociąg przyszedł do Przemyśla, spostrzeżono, że u wagonu plomba była naruszoną, a drzwi otwarte. Po dalszem zbadaniu przekonano się, iż brakuje jednej paczki półtora kilowej dynamitu, która była w pudełku zapakowana. Zarządzono natychmiast poszukiwania.

Zmarli.

Adam Nowina Boznański, inżynier cywilny, i obywatel miasta Krakowa, przeżywszy lat 65, zmarł w dniu 14 b. m.

W Starym Sączu zmarł 13 b. m. w 87 roku życia Józef Pasiut, b. radny i obywatel tamtejszy, który prawością swego charakteru zjednał sobie sympatyę całego miasta. Zmarły obchodził przed 7 laty jubileusz złotego wesela; pozostawił bardzo liczną rodzinę, bo 49 wnuków i 28 prawnuków.

W Łazach na Śląsku austryackim zmarła w 24 roku życia Marya z Czechów Wojnarowa, żona p. Jerzego Wojnara, inżyniera tamtejszej koksowni.

Ze świata.

Przedsiębiorca rządowy. „Warsz. Dniewnik" opisuje fakt następujący: „Firma Ferrul", otrzymawszy od warsz. komitetu pomocy dla pozbawionych pracy obstalunek dla intendantury, przekazała go niejakiemu Aleksandrowi Lebekowi, dawszy mu 96 maszyn do szycia i za 30.000 rb. sukna żołnierskiego. Lebek urządził warsztat w domu nr 26 przy ul. Waliców, ale onegdaj umknął, nie zapłaciwszy robotnikom za ostatnie 2 tygodnie. W dniu 12 b. m. robotnicy w liczbie 800 przybyli do warsztatu, zniszczyli wszystkie książki kantorowe i zabrali samowolnie 87 maszyn do szycia wartości 3045 rb., oraz mnóstwo różnych towarów.

Nowy sprzedawczyk. Równocześnie ze stratą Kotowiecka spadła na społeczeństwo Wielkopolskie inna jeszcze tego rodzaju klęska. Właściciel Mielżyna, w powiecie witkowskim, w okolicy Gniezna, niejaki Dobrogojski sprzedał majątek ten, obejmujący około 1000 mórg, dobrowolnie komisyi kolonizacyjnej. Czyn to tem sromotniejszy, ponieważ Dobrogojski dopuścił się go bez potrzeby, jedynie z chciwości. Cała prasa poznańska potępia nowego sprzedawczyka z wielkiem oburzeniem i wyraża mu najwyższą pogardę.

Ofiarny Czech. Prezydent czeskiej Akademii umiejętności w Pradze, starszy radca budownictwa i członek Izby panów, Józef Hlavka, który już ogromną sumę ofiarował na cele nauki i sztuki, wręczył obecnie Akademii umiejętności 2,250 000 koron, a mianowicie 2 miliony na cele humanitarne i naukowe, zaś 250.000 na urządzenie zakładu dla nauk społecznych, który ma być w związku z Akademią. W zakładzie tym pod kierunkiem wybitnych sił, równie na polu teoryi, jak i praktyki, mają młodzi ludzie kształcić się w zawodzie handlowym i przemysłowym w sposób wszechstronny.

Pogrzebany w lawinie. Dwunastu słuchaczy teologii z Insbruka urządziło sobie wycieczkę w góry. Na górze Stempeljoch spadła na nich lawina i porwała z sobą 7 uczestników wycieczki. Sześciu uratowało się, siódmego zaś, teologa Beckera, nie odnaleziono dotąd, chociaż na miejsce wypadku przybyli górale, górnicy, żandarmi i 25 żołnierzy, celem odnalezienia zwłok.

Z Insbruku donoszą:

Poszukiwania za Niemcem Beckerem, teologiem, który na wycieczce w góry został zasypany przez lawinę, dotychczas nie dały rezultatu. Lawina była bardzo wielką i spadła z wysokości 1000 metrów. Trafiono na ślady krwi, wobec czego można przypuszczać, że Becker [illegible].

Złożenie z urzędu biskupa. Do ks. Bubicsa, biskupa w Koszycach przybył niedawno radca ministerstwa oświaty Tost, ażeby przeprowadzić ostateczne śledztwo w sprawie finansowej gospodarki biskupa. Wynik śledztwa był tak ujemny, że rząd węgierski wezwał biskupa Bubicsa, ażeby długi swoje w kwocie 96.000 koron jak najprędzej spłacił, zrzekł się stolicy biskupiej i oddał rządy w ręce koadyutora. Biskup Bubics opierał się z początku, dowodząc, że na pokrycie długu ma dobra ziemskie w Turolu wartości 200.000 koron, a do zrzeczenia się godności biskupa nie widzi powodu, jest bowiem mimo podeszłego wieku jeszcze zdolnym do pracy. Delegat rządu oświadczył jednakże stanowczo, że biskup musi ustąpić i ks. Bubics skutkiem tej presyi zrzekł się swojej dyecezyi. Jak donoszą z Budapesztu, zorganizowana szajka wyzyskiwaczy, przebywających częścią w Koszycach, a częścią w Budapeszcie, korzystając z nieświadomości biskupa, zapalonego zbieracza przedmiotów sztuki, oszukiwała go systematycznie i przyprawiała o znaczne straty. Sprzedawano mu zwyczajne wyroby współczesne jako dawne zabytki sztuki za bajecznie wysokie ceny, a równocześnie odkupywano od niego prawdziwe antyki za bezcen, jako rzeczy bezwartościowe. I tak np. zbiór porcelany, wartości 30 tysięcy koron, sprzedano biskupowi za 200.000 koron, a nawzajem odkupiono od niego za kilka tysięcy koron antyki, mające wartość co najmniej 100.000 koron. Jak wykazało śledztwo policyjne, w sprawę tę są wmięszani dwaj budapeszteńscy handlarze starożytności, Grünberger i Laszlo, jako doradcy biskupa Bubicsa w rzeczach sztuki.

Obchód narodowy w Sarajewie. Dnia 7 bm. odbył się w Sarajewie, w lokalu Towarzystwa polskiego (Cemalusa 22) obchód Mickiewiczowski, urządzony staraniem pani dr Krajewskiej. Program wieczoru był następujący: Słowo wstępne — dr Wodyński. Chór dzieci pod kierunkiem pani Mikuckiej. Urywki z księgi Pielgrzymstwa Mickiewicza odczytała pani dr Krajewska. Śpiew „Flisacy" i „Otwórz Janku" – panna Eleonora Hordyńska. Beethovena Marsz, Schuberta pieśń bez słów, fortepian — pani Romaszkanowa Zofia. Deklamacya: Muzyka Jankiela — dr Nieć Władysław. Deklamacya pani Twardowska, pan Szuro. Hymn „Boże coś Polskę" chór dzieci i dorosłych.

Przytułek dla Polaków w Paryżu. Piszą nam z Paryża: Zawiązało się u nas Towarzystwo opieki nad Polakami, którego celem jest założenie przytułku dla wychodźców polskich; biedni rodacy otrzymywaliby tam pożywienie wraz z mieszkaniem przez dwa tygodnie. Nadto w lokalu przytułku ma się znajdować bezpłatne biuro pośrednictwa w wyszukaniu pracy, wyłącznie dla Polaków. Fakt to bowiem nierzadki, że wielu Polaków, przybyłych tu w nadziei otrzymania lepszego zajęcia, umiera z głodu. Kto zna choć cokolwiek tutejsze stosunki naszej kolonii, łatwo sobie wystawi konieczność takiego przytułku. W tym też celu otworzono w redakcyi „Hasła" (Paris, rue de Rennes 111) składki groszowe, które z wielką wdzięcznością redakcya ta przyjmuje.

Demonstracya za powszechnem prawem głosowania w Paryżu. Piszą nam z Paryża: Obywatele austryaccy wszelkich narodowości zamieszkali w Paryżu, urządzają 4 lutego b. r. wielkie zebranie manifestacyjne za powszechnem, równem i tajnem prawem głosowania. Mowcy wszelkich narodowości przemawiać będą w języku ojczystym. Polaków reprezentować będzie delegat stowarzyszenia robotników „Pracujących Polaków w Paryżu", oraz delegat „Związku postępowej młodzieży polskiej.

Ślub dwóch par bliźniaczych. W Paryżu odbędzie się w tych dniach ślub, o którym piszą wszystkie dzienniki tamtejsze. Mianowicie dwaj bracia bliźniacy, znani malarze Charnteau, poślubią siostry Renaud. Drużbami będą bracia bliźniacy, krewni panów młodych. Ponieważ matka braci Charnteau jest wdową, więc jeden z jej synów był uwolniony od służby wojskowej, a że bracia nie chcieli się rozstać, więc gdy starszy pełnił służbę, poza Paryżem, młodszy na ten czas przeniósł się do tego samego miasta. W pierwszym tygodniu uwięziono go cztery razy za to, że bez pozwolenia władzy wojskowej chodził po cywilnemu i z trudem zdołał udowodnić, że jest młodszym bratem żołnierza Charnteau, tak łudząco są obaj do siebie podobni. Ażeby się nie rozstawać w późniejszem życiu, postanowili obaj pozostać bezżennymi; obecnie jednak zakochali się w siostrach bliźniętach, pannach Renaud, które są również bardzo podobne do siebie. Po ślubie muszą nowożeńcy mieć się na baczności, ażeby nie powstała komedya, a może tragedya z pomyłek.

Zjedzony przez Murzynów. Jak donoszą z Brukseli, dr Stewart, uczestnik ekspedycyi, która wyruszyła do południowej Nigeryi, został przez tubylców schwytany i zjedzony. Wypadek ten zdarzył się w okolicy, odległej o dwa dni marszu od Calabaru, stolicy kolonii.

Ucieczka córek ministra. Przed kilku dniami córki Nuriego baszy, podsekretarza stanu spraw zagranicznych w Konstantynopolu, Zenet i Nurie, uciekły z domu w towarzystwie swojej guwernantki francuskiej i pewnego urzędnika niemieckiej poczty w Turcyi. Córki dygnitarza umknęły, jak twierdzą, dlatego z domu rodzicielskiego, że są chore, a ojciec nie chciał zawezwać do nich lekarza. Zenet ma początki gruźlicy. Gdy towarzystwo to przybyło do Belgradu, władze serbskie zatrzymały je na żądanie posła tureckiego, który wdrożył kroki o wydanie zbiegów. Tymczasem w nocy mimo czujności agentów posła, zbiegowie zdołali opuścić hotel niespostrzeżenie i dostać się na drugą stronę Dunaju do Węgier.

Pojedynek między kobietami. W Medyolanie odbył się pojedynek pomiędzy dwiema szansonistkami br. del Tuoco i signorą Vicosa. Pierwsza z nich otrzymała cięcie przez policzek, druga cięcie przez ramię. „Przedmiotem" pojedynku był pewien bogaty przemysłowiec medyolański.

Z Mandżuryi do Temeszwaru. Do szpitala w Temeszwarze odstawiono dwie kobiety, które tam zawędrowały aż z Mandżuryi. Jedna była dozorczynią chorych w armii rosyjskiej i nazywa się Konstancya Kotlew, żona oficera rosyjskiego, który poległ w walce. Druga była japońską dozorczynią chorych, nazywa się Tipiamirajula i wzięta do niewoli rosyjkiej, zdołała uciec. W drodze poznały się obie przypadkowo i na okręcie angielskim po długiej podróży przybyły do Gałaczu. Tam wsiadły na węgierski okręt i dostały się do Orsowy, gdzie skutkiem trudów podróży zachorowały. Władze węgierskie wysłały je do szpitala w Temeszwarze.

Morderstwo w wagonie kolejowym. Właściciel kursalu w Genewie, Franciszek Durel, który posiadał równie domy i parcele w Lugdunie i Nicei i którego majątek, aczkolwiek obdłużony, szacują na 7 milionów franków, został zamordowany w pociągu pospiesznym podczas podróży z Nicei do Genewy. Durel z powodu długów miał ciągłe kłopoty i z tego powodu sprzedał swoje realności w Nicei. Załatwiwszy tam wszystkie kroki prawne, podpisał kontrakt sprzedaży i z ceną kupna wracał do Genewy. Zamordowano go między stacyami Virieu i Rosillon w ten sposób, że mu, jak się zdaje brzytwą, odcięto zupełnie głowę, a zwłoki wyrzucono na plant kolejowy. Durel, wedle informacyi swojej rodziny, wiózł z Nicei 350 000 franków, które zniknęły. Podejrzenie pada na dwóch ludzi, którzy na pewnej stacyi wysiedli z pociągu, którym jechał Durel, zmienili szybko kilka sztuk złotej monety i odjechali do Londynu.

Rzeczywiście, jak donosi dzisiejszy telegram, aresztowano w Lugdunie (Lion) morderców Durela, w osobie dwóch młodych ludzi, nazwiskiem Marco i Georges.

Jubileusz Mozarta. Rodzinne miasto Mozarta, Salzburg będzie d. 27 b. m. obchodzić 150 rocznicę jego urodzin. Komitet, który już ułożył program uroczystości, postanowił między innemi zbierać składki na budowę „Domu Mozarta" w Salzburgu. Cesarz ofiarował 20.000 koron na ten cel.

Zapasy siłaczy. Na skutek rozpisanych przez dyrekcyę cyrku Sarrasaniego listów do siłaczy światowych, celem podjęcia walki z atletą Bieńkowskim, zgłosiło się do wczoraj 10 zapaśników, a mianowicie: 1) Janko, zapaśnik szwajcarski; 2) Chlorento, Hiszpan; 3) Pugaczow, olbrzym Kozak uralski; 4) Danziger, mistrz zapaśników z Frankfurtu n. Menem; 5) Ali Kali Oglyi, z Turkestanu; 6) Jankowski z Warszawy; 7) Ettinger z Würtembergu; 8) Nismann z Saksonii; 9) Pierat le Colosse, Francuz i 10) Jerzy Lurich, siłacz i zapaśnik światowej sławy, który w ostatnim konkursie zapaśniczym w Wiedniu zdobył po 4-godzinnej nierozstrzygniętej walce z p. Cyganiewiczem I i II nagrodę, rozdzieloną z tymże ostatnim do połowy.

Wobec tych i spodziewanych jeszcze zgłoszeń, między innymi ze strony p. Cyganiewicza, biorącego obecnie udział w konkursie zapaśniczym w Preszburgu, postanowiła dyrekcya cyrku zorganizować w Krakowie championat zapaśniczy z 3 nagrodami.

Walki rozpoczną się dzisiaj wieczorem pomiędzy Bieńkowskim Chlorento i Lurichem a Danzigerem.

Jako sędziowie (jury) fungować będą na zaproszenie dyrekcyi cyrku znani w tutejszych kołach gimnastyczno-sportowych pp. Stanisław Rudy, Stefan Miciński, Zygmunt Pałasiński i Gabryel Dekorde, którzy obejmują w swe ręce techniczne kierownictwo walk.

W Czytelni kobiet „Ruth" (ul. św. Sebastyana 22) wygłosi dr Waschitz odczyt p. t. „Salon berliński" jutro we wtorek 16 b. m. o godz. 7½ wieczór. Goście mile widziani.

„Wolne Słowo". Jutro we wtorek 16 b. m. w lokalu „Eleuteryi" (Jagiellońska 5, I p.) p. Andrzej Baumfeld rozpocznie szereg wykładów o Mickiewiczu. Temat pierwszego: „Myśl polska wobec idei rewolucyjnej". Początek o 7 wieczór. Wstęp 10 h.

Znaleziono w wozie tramwajowym w sobotę wieczór portmonetkę z pieniądzmi. Właściciel zgłosić się zechce pod adresem ul. Sienna l. 12, II p., drzwi z korytarza.

Uniwersytet ludowy im. A. Mickiewicza.
(W Museum techniczno-przemysłowem.)
We wtorek: Dr Józef Zanietowski: „Anatomia i fizyologia człowieka" (od 7½ do 8½ wiecz.).

Repertoar teatru miejskiego.
We wtorek: „Gęsi i gąski".
We środę: „Kordyan".
We czwartek: „Wieczór trzech króli".
W sobotę: „Wujaszek Jan", sztuka w 4 aktach A. Czechowa.
W niedzielę po południu: „Betleem polskie"; wieczór: „Urzędowa żona".
W poniedziałek: „Terakoja", „Wesele" i „Warszawianka".

Z kalendarza. We wtorek 16 stycznia: Marcella p. i Włodzimierza; we środę 17 stycznia: Antoniego op. w.; we czwartek 18 stycznia: Kat. św. Piotra w Rzymie i Pryski.

Wschód słońca 16 stycznia o godzinie 7 min. 34, zachód o godz. 4 m. 06; długość dnia godzin 8 m. 32.

Z krakowskiego obserwatoryum. Dnia 14 stycznia termometr doszedł od 2·9 do 6·7 C.; barometr rano wahał się, po południu zaczął się podnosić.

Dnia 15 stycznia o godzinie 7 rano stan barometru 752·2 mm., termometru 1·9 C.; wiatr zachodni.

Przepowiednia dla Galicyi zachodniej na 15 stycznia: zachmurzenie zmienne, wietrzno, wieczorem przymrozek.

Sprawa Windischgrätz-Matejko.

(Z sali sądowej).

Kraków, 15 stycznia.

Głośna sprawa groźnego zajścia między p. Jerzym Matejką, właścicielem Batowic, a porucznikiem artyleryi ks. Ludwikiem Windischgrätzem, w dniu 4 października ubiegłego roku, o czem w swoim czasie obszernie donosiliśmy, stała się przedmiotem dzisiejszej rozprawy sądowej, przed trybunałem karnym w Krakowie.

Na ławie oskarżonych zasiadł właściciel dóbr Batowice (pod Krakowem) Jerzy Matejko (syn mistrza Jana Matejki), oskarżony o zbrodnię usiłowanego ciężkiego uszkodzenia ciała na osobie księcia Windischgrätza (syna b. prezydenta ministrów) z §. 152 u. k.; akt oskarżenia zaś w streszczeniu przedstawia sprawę jak następuje:

Dnia 4 października 1905 r. przejeżdżało towarzystwo myśliwskie (polowanie „par force") krak. garnizonu przez pola batowickie. Gdy polujący wjechali na górę batowicką, usłyszał prowadzący polowanie Robert hr. Lamesan-Salin wołanie: „halt! stehen bleiben!" i spostrzegł dwóch mężczyzn z strzelbami w ręku. Hr. Lamesan-Salin zatrzymał jednego z tych dwóch mężczyzn, którym był właściciel Batowic, Jerzy Matejko, i zwrócił mu uwagę, że towarzystwo myśliwskie nie mogąc wrócić z pół drogi, zapłaci wszystkie szkody, uczynione przez myśliwych, ich konie i psy na polach. P. Matejko mimo wyjaśnień powyższych nie uspokoił się wcale i dalej groźnie wykrzykiwał, wobec czego jeźdźcy-oficerowie, między którymi był porucznik artyleryi ks. Ludwik Windischgrätz, odjechali dalej. W tej chwili padły dwa strzały, a śróty przeleciały tuż koło głowy ks. Windischgrätza i podziurawiły jego czapkę. Strzały te dał za odjeżdżającymi Jerzy Matejko, co zauważył biorący udział w polowaniu porucznik Ludwik Grünberger. Trafiony śrótem w czapkę ks. Windischgrätz sprawę swego zajścia z Matejką oddał prokuratoryi, a przeprowadzone śledztwo sądowe miało wykazać, że Matejko działał z rozmysłem i chęcią skaleczenia myśliwych, gdyż — jak stwierdził porucznik Grünberger, świadek zajścia — Matejko wyraźnie celował w jadących i strzeliwszy raz do myśliwych, drugi strzał jakby dla upozorowania przypadku, dał w stronę przeciwną.

Obwiniony p. Matejko, w śledztwie sądowem twierdził, że myśliwi, galopując po polu ziemniaczanem, zasypali mu oczy grudami ziemi, a strzelba, którą trzymał wtedy obu rękami, wypaliła przypadkowo, w chwili, gdy przecierał sobie oczy. Co do strzelby, to fachowi rzeczoznawcy-rusznikarze orzekli, że strzał, który uszkodził czapkę ks. Windischgrätza, dany był nabojem słabym i mógł w odległości 30—40 kroków przebić czapkę oficerską, lekarze zaś orzekli, że gdyby śrót trafił w głowę, mógłby sprowadzić ciężkie uszkodzenie ciała, mniej więcej z dwutygodniową niezdolnością do zajęć.

Rozprawie przewodniczy wiceprezydent dr Pogorzelski, oskarża zast. prokuratora, dr Brason, obwinionego broni adwokat dr Włodzimierz Lewicki; — jako rzeczoznawcy-rusznikarze zasiadają w sądzie pp. Splichal i Gliniecki, jako rzeczoznawcy-lekarze prof. Wachholz i dr Łobaczewski.

Rozprawa rozpoczęła się punktualnie o godzinie 9 rano. Sala wypełniona publicznością, między którą wielu oficerów artyleryi i kawaleryi; przy jednym ze stołów zasiadł pułkownik-audytor Finkel w charakterze urzędowym; przy stole dziennikarzy, obok sprawozdawców, zasiedli posłowie: Bojko, ks. Szponder i Breiter, a to z powodu, że sprawa niszczenia pól rolnych przez polowania była i ma być jeszcze podnoszoną w parlamencie.

Obwiniony p. Matejko do winy się nie poczuwa. W dniu 4 października polował na swych gruntach i zobaczył najeżdżających oficerów, tropiących ślady sforą psów. Gdy orszak na niego nadjechał, prosił oficerów, by się wstrzymali, gdyż będzie musiał strzelać do psów. Mówił do nich po polsku, na to odpowiedziano mu po niemiecku — przyczem ktoś z oficerów użył wyrażenia „polnisch Kanalie". Gdy stojącego na polu ziemniaczanem obryzgało błoto z podków galopujących koni, chciał sobie obetrzeć oczy i wtedy strzelba wypaliła. Jak się to stać mogło, obwiniony nie umie wyjaśnić, a gdy drugi raz przeciw tratowaniu pola interweniował, ks. Windischgrätz wydobył kartę wizytową i w ubliżający sposób chciał podać mu ją przez drugiego oficera z konia.

Prokurator dr Brason pyta się obwinionego, czy miał już przedtem jakie zajścia z oficerami i czy ich znał?

Obwiniony odpowiada, że towarzystwo to nieraz mu szkodę zrobiło na polach, tak, że nawet udawał się do starostwa z zażaleniem, do tego stopnia, że polujących nie uważał za „towarzystwo", lecz za „Raubschützów".

Na pytanie obrońcy, obwiniony wyjaśnia, że jest właścicielem Batowic od 3 lat, dzierżawi polowanie także na gruntach chłopskich; polowania oficerów odbywały się często w różnych porach, sam delegat namiestnictwa, dr Fedorowicz, tłómaczył obwinionemu, że nie może przeciwdziałać polowaniom oficerskim, gdyż to jest zgodne z duchem wojskowym. Co do samego zajścia obwiniony stanowczo obstaje przy tem, że nie składał się ze strzelby do oficerów, która sama wypaliła. Obwiniony słyszał, że któryś z wojskowych powiedział do niego i obok stojącego p. Löbensteina „kanalia".

Następnie rozpoczęto przesłuchiwanie świadków.

Świadek ks. Ludwik Windischgrätz, porucznik artyleryi, zaprzysiężony, opowiada po niemiecku szczegóły zajścia z p. Matejką, wyjaśniając, [illegible] odległość między nim a p. Matejką wynosiła około 40—50 kroków, w chwili, gdy padł strzał, który mu przebił czapkę. Gdy mu tę czapkę pokazał p. Matejko miał powiedzieć: „to bardzo dobrze".

Świadek porucznik Grünberger, obecny na owem krytycznem polowaniu, zaprzysiężony, opowiada po niemiecku, podobnie, jak świadek poprzedni, szczegóły zajścia, a na żądanie przewodniczącego bierze do ręki strzelbę p. Matejki, leżącą na stole, jako „corpus delicti" i pokazuje, w jaki sposób obwiniony złożył się i strzelił do ks. Windischgrätza. Odległość strzału mogła wynosić 60—70 kroków. Drugi strzał dał p. Matejko w powietrze, z tej samej pozycyi.

Świadek porucznik Rumler, zaprzysiężony, tak jak poprzednicy, w niemieckim języku opowiedział zgodnie szczegóły z poprzednimi świadkami co do przebiegu zajścia.

Świadek Jan Lebenstein był obecny na tem polowaniu, jako towarzysz Matejki. Towarzystwo oficerskie jechało szybko, a gdy ich p. Matejko prosił, by nie tratowali jego pola, odpowiedziano mu śmiechem. Odległość między p. Matejką, w chwili, gdy padł strzał, a ks. Windischgrätzem mogła wynosić 150 do 200 kroków. Strzał padł prawdopodobnie przypadkowo, gdyż świadek jakkolwiek stał tuż obok, nie widział, aby Matejko mierzył do odjeżdżających oficerów.

Świadek Szczepan Baran, wyrobnik z Batowic, widział pędzących konno oficerów z ogromnym [illegible] petem, tak, że koni nie można było wstrzymać. Strzał słyszał, kto strzelał nie wie.

Znawcy broni pp. Gliniecki i Splichal orzekli, że siła strzału ze strzelby, użytej p. Matejkę, niosła na odległość 60—70 kroków i była bardzo słaba, mogła więc tylko lekko skaleczyć, ale nigdy przebić czaszki. Znawcy lekarze prof. dr Wachholz i dr Łobaczewski orzekli, że ewentualne uszkodzenie, jakiegoby mógł doznać ks. Windischgraetz, byłoby bardzo powierzchowne.

Po krótkiem uzasadnieniu aktu oskarżenia przez dra Brasona, zabrał głos obrońca obwinionego dr. Wł. Lewicki i przypomniał chwilę, gdy cesarz Franciszek Józef odwiedzał przed 26 laty mistrza Jana Matejkę w domu, przy ulicy Floryańskiej. Wtedy upadł w tem mieszkaniu mały chłopczyk a cesarz dał mu srebrną bombonierkę z cukierkami. Ten chłopczyk, to dzisiejszej obwiniony, pracujący na kawałku ojczystej ziemi, którego własność naruszono.

Faktyczne wyniki rozprawy wykazały, że obwiniony nie żywił dla oficerów złego zamiaru, a strzał padł tylko przypadkowo.

Polowania „parforce" były powodem klęski mieszkańców tych okolic, były urządzane wbrew ich woli, a lud nie może dotąd znaleźć obrony przed tym stanem rzeczy.

Po obronie dra Lewickiego, który mowę zakończył prośbą o uwolnienie p. Matejki od wszelkiej odpowiedzialności, nastąpiły repliki prokuratora i obrony, poczem o godzinie 3 trybunał udał się na naradę.

O godz. 4 po południu trybunał wrócił do sali sądowej, a przewodniczący dr Pogorzelski ogłosił wyrok uwalniający obwinionego p. Jerzego Matejkę od zbrodni ciężkiego uszkodzenia ciała, natomiast uznał go winnym przekroczenia usiłowanego lekkiego uszkodzenia ciała i skazał go na 10 dni aresztu, zamienionego na 1000 [illegible] grzywny. Obrońca obwinionego wniósł zażalenie [illegible] ważności i odwołanie od zbyt wysokiego wymiaru kary.

Z teatru.

„Fifi" — sztuka w 3 aktach Arnolda Schiffmanna.

Premiera w pełnem tego słowa znaczeniu. Nietylko bowiem sztuka ukazuje się po raz pierwszy na deskach scenicznych, ale i autor jej staje przed publicznością w charakterze literackiego debiutanta. Przed trzydziestu laty dał nam Meilhac prototyp „Fifi" w oświetleniu francuskiem — p. Schiffmannowi zawdzięczamy swojską Fifi, gatunek w naszych stosunkach dosyć pospolity, mający siedlisko wśród mętów wielkomiejskich. Jest dosyć często powtarzającym się objawem, że młodzi autorowie motywu do swych pierwszych utworów szukają śród jaskrawych objawów życiowych, wśród stosunków i sfer, dających pole do pewnej bezpośredniości obserwacyi. Ich uderza oczywiście przedewszystkiem przejaskrawiona w swej brutalności strona zjawisk, jaką na wstępie swej karyery życiowej spotykają. Z tych obserwacyj złożył p. Schiffmann utwór, uderzający pewną dozą barwnej kolorystyki, nie sięgający w głębie filozofii życiowej. Nie porusza on [illegible] blemów życiowych, ale maluje z pewną dosadnością charakterystyki środowisko obyczajowe [illegible] świata, gnieżdżącego się po kawarniach nocnych z orkiestrą mandolinową. W jednej z takich kawiarń wśród t. zw. żeńskiej obsługi poznajemy Fifi młodą dziewczynę wykolejoną, ulubienicę stałych gości lupanaru p. Schwarza. Podobnie, jak wszystkie prawie „koleżanki" Fifi, wyzyskiwana przez przedsiębiorcę kawiarni, pragnie gorąco zmienić tryb życia. Skwapliwie też korzysta z propozycyi młodego lekarza, uduchowionego odludka i mizantropa, który ofiaruje jej małżeństwo.

Skutki przewidzieć łatwo. Fifi, skazana na obcowanie z człowiekiem, przyzwyczajonym jedynie do towarzystwa książek, dla którego obcem jest życie i jego powaby, nie umie pogodzić się z nowemi warunkami. Szuka pociechy w butelce, a w końcu pewnego wieczora, pod wpływem namowy jednej z dawnych przyjaciółek z kawiarni, opuszcza potajemnie dom męża i w wieczór sylwestrowy ucieka wraz z kochankiem do kawiarni, gdzie [illegible] cie i wesołość, szampan leje się strumi[illegible] grono dawnych przyjaciół ukazanie się Fifi [illegible] wita piosenką. Napróżno zjawia się tam mąż i z rezygnacyą proponuje jej powrót pod swój dach. — Fifi, upojona atmosferą szału i wesołości, grzebie ostatnie porywy uczuć szlachetnych i poczucia obowiązku w szampanie i wraca do dawnego otoczenia.

Sztuka jest zdjęciem migawkowem scen zajmujących wyłącznie swemi objawami zewnętrznemi. Jaskrawa w rysunku i charakterystyce, odtwarza nie bez talentu pospolite milieu wielkomiejskich mętów z całą galeryą epizodycznych na pół komicznych, na pół charakterystycznych figur. Jest zadatkiem talentu, operującego z pewną zręcznością na terenie komedyowem mało u nas wyzyskanym. Próba pogłębienia sztuki wprowadzeniem duchowego konfliktu Fifi z poczuciem obowiązku, walki z sobą i otoczeniem, zaznaczona zręcznie i pomysłowo, świadczy, że p. Schiffmann ma w swym talencie błyski iskier, mogących się rozpalić w ognisko.

Na razie jest pierwsza jego sztuka bardzo szczęśliwym i obiecującym zadatkiem, który zachęcić go winien do dalszej twórczości.

Wyborna obsada „Fifi" i znakomite wykonanie

…go szeregu ról wsparły usiłowania autora, dając figurom jego więcej życia i prawdy, jak to miał on sam uczynić.

Pani Solska w głównej roli Fifi zadziwiła publiczność świetnem ujęciem charakterystycznych znamion obyczajowych tej kategoryi typów. Psychologię i wzięcie się Fifi, jej pustka moralna i duchowa, obok pewnych porywów szczerości uczucia znalazły w każdym szczególe świetny wyraz w grze znakomitej artystki, której talent posiada skalę środków, jak z powyższego widać niezmiernie rozległą.

Obok p. Fifi w doskonałej galeryi półświata, jaki stwarzają ofiary wyzysku w kawiarni Szwarca, drgający życiem i pustą wesołością typ kobiecy stworzyła p. Ordon Sosnowska. Doskonale też uchwyciła charakterystykę łatwowiernej ofiary p. Jutkiewicz w roli Stasi.

Jedyna poważna i stylowa rola w sztuce, postać dra Niedzielskiego — prawdziwy w tem otoczeniu dyssonans psychiczny — znalazła pełnego siły i wyrazu przedstawiciela w p. Solskim.

Cała galerya epizodycznych figur kawiarni, wybornie granych przez pp. Zelwerowicza, Bończę (znakomity kelner), Sobiesława, Zawierskiego, Leszczyńskiego i Walewskiego, pomagała skutecznie do podniesienia wesołego nastroju sztuki. Pani Solskiej za świetną rolę Fifi wręczono wspaniały bukiet kwiecia.

W. Pr.

Antoni Aszkerc.

Było to w Lublanie przed trzema laty. W towarzystwie p. Franceva, profesora wszechnicy warszawskiej, weszliśmy do niewielkiej izdebki na górnem piętrze gmachu magistrackiego. Za stolikiem siedział kustosz archiwum lublańskiego. Na powitanie nasze powstał żywo i rzucił się w objęcia przyjaciela warszawskiego. Ja zamieniałem pierwsze dopiero słowa z pieśniarzem słowieńskim, osią rozmowy początkowej była osoba p. Zawilińskiego, naówczas profesora krakowskiego i jedynego przyjaciela, jakiego Aszkerc znalazł wśród Polaków. Wspomnienie odwiedzin lublańskich odezwało się dzisiaj we mnie, gdy twórca balad słowieńskich święci pięćdziesiątą rocznicę swoich urodzin.

Aszkerc pochodzi z południowej Styryi, z Rimskich Toplic, niedaleko Cylei. Był przez parę lat księdzem, ale swoboda myśli uśmiechała mu się większa na świecie, niż „poza światem", tem bardziej, że do twórczości poetyckiej czuł pociąg nieprzeparty. Wśród pierwszych jego utworów znajdujemy legendę o Bolesławie Śmiałym i jego grobie nad jeziorem Osyackiem w ziemi słowiańskiej. Poezyą rosyjską interesował się Aszkerc zawsze i jemu zawdzięcza Słowenia „Rosyjską Antologię". Rosyanie odwzajemniają się mu też przekładami jego pieśni. W utworach polskiego wieszcza dostrzegł poeta słowieński przeważnie piękność jego „Balad". Niedawno odbył Aszkerc „podróż słowiańską" przez Warszawę, Petersburg, Moskwę i Lwów. Wrażenia i myśli z tej wycieczki złożył w zbiorku „Iz popotrzega dnevnika" (Z dziennika podróżnego). Jest tam wśród innych i pieśń: „Pred spomenikom Mickiewicza" (Przed pomnikiem Mickiewicza w Warszawie). O twórcy „Dziadów" mówi poeta:

> Król-pieśniarz Adam! Z mieczem w bój,
> Ty wprawdzie nie wodził junaków,
> Ale z czarowną lutnią swą
> Rządziłeś sercem swych rodaków...
> I pod twój wzniosły wieszczy tron
> Nieprzeliczone szły gromady,
> Aby cię słuchać, — a tyś im
> Piał nieśmiertelne swe ballady.

Aszkerc słynie jako poeta balad. Najcenniejszą z nich wydają mi się jego „Amazonki" godne stanąć obok „Trzech Budrysów" polskich, bo nawet pod względem idei i uczucia wielce do Budrysów podobne. Stara Amazonka kaukaska wzywa swoje trzy córy, aby ruszyły do boju przeciw wrogom — mężczyznom. Idą z orężem trzy córy w świat. Po roku goniec od pierwszej przynosi list staruszce: „Matko droga, bój z mężczyznami skończyłam, wróg mój ranił mię w serce; młodzian jak polana smukły, pokochał mnie i ja go kocham bardzo". Westchnęła staruszka. Wtem drugi goniec pismo przynosi: „Matuchno złota, miecz mój odłożyłam... Mój luby ma krasne brwi i parę ognistych, kocham go za to i jutro pod ołtarz święty z nim idę". Matka zapłakała. Trzecia, najmłodsza córka, oznajmia: „W sercu mojem, matko, złość wszelka wygasła. Odkąd żyję z lubym moim, świat nie bojowiskiem, lecz szczęścia ogrodem już dla mnie. Chciałabym ci prawić o szczęściu, jakie mi tu kwitnie, lecz nie mogę... muszę kołysać... Piękny jak aniołek jest synek mój miły".

„Zdrajczyni" — krzyknęła Amazonka i martwa upadła.

W ostatnim roku Aszkerc zasłynął jako epik przez dwa swoje utwory: „Primož Trubar" i „Muczeniki" (Męczennicy). Są to obrazy przełomu wieków XVI i XVII, kiedy przeciw reformacyi w ziemiach słowieńskich stanęła do walki reakcya katolicka z arcyksięciem Ferdynandem i biskupem lublańskim, Hrenem, na czele.

J. Mgr.

Dział ekonomiczny.

Zakaz towarowy do Królestwa Polskiego. Dyrekcya kolei Północnej ogłasza, że z powodu nagromadzenia się posyłek towarowych w Granicy i przed tą stacyą, zastanowione zostało przyjmowanie węgli, koksu i brykietów do Granicy i poza nią aż do dnia 17 b. m. włącznie.

✕ **Zatwierdzenie zmiany statutów bankowych.** Ministerstwo spraw wewnętrznych, w porozumieniu z ministerstwem skarbu, zatwierdziło zmianę statutów, dokonaną na podstawie uchwał, odbytego 17 czerwca 1905 walnego zgromadzenia akcyjnego towarzystwa: „Akcyjny Bank związkowy dla stowarzyszeń zarobkowych i gospodarczych we Lwowie".

Budapeszt, 15 stycznia. Pszenica na październik —·— do —·—, pszenica na kwiecień 1906 17·06 do 17·08; żyto na październik —·— do —·—, żyto na kwiecień 1906 16·78 do 16·80; owies na październik —·— do —·—; owies na kwiecień 1906 13·96 do 13·98; kukurydza na sierpień —·— do —·—, kukurydza na wrzesień 14·40 do 14·42; kukurydza na maj 1906 13·62 do 13·64; rzepak na sierpień 28·20 do 28·40.

Oferty mierne, chęć kupna mierna, usposobienie słabe, pogoda piękna.

Kronika lwowska.

Lwów, 15 stycznia.

Aleksander Bandrowski rozpoczyna jutro „Lohengrinem" szereg występów gościnnych w operze lwowskiej.

W powszechnym szpitalu we Lwowie zamianowani zostali: Dr Mojżesz Selzer i dr Aleksander Zawadzki sekundaryuszami I. klasy, dr Eugeniusz Duliński i dr Wiktor Reis sekundaryuszami II. klasy: kierownictwo pracowni chemiczno-mikroskopowej objął dr Wacław Moraczewski; adjutum otrzymali praktykanci szpitala dr. Nota, Hermelin, Stocknopf, Porodko, Reich i Lauterstein.

Zatwierdzenia wyborów powiatowych. „Gazeta Lwowska" ogłasza: Cesarz zatwierdził wybór Włodzimierza Sroczyńskiego, właściciela dóbr w Bolesławiu, na prezesa, i Władysława Krasickiego, notaryusza w Dąbrowie, na zastępcę prezesa Rady powiatowej w Dąbrowie; wybór Marka Łuszczkiewicza, właściciela dóbr w Rydrychowicach, na prezesa, i Grzegorza Lisowskiego, notaryusza w Kalwaryi, na zastępcę prezesa Rady powiatowej w Wadowicach; wybór Oktawa Sali, właściciela dóbr w Wysocku, na prezesa, i Onufra Horodyńskiego, właściciela dóbr w Romanówce, na zastępcę prezesa Rady powiatowej w Brodach.

Repertoar teatru lwowskiego.
We wtorek: „Lohengrin" (występ Bandrowskiego)
We środę: „Werther".
We czwartek: „Rigoletto".
W piątek: „Przekupka warszawska".

Pojedyncze numera „Nowej Reformy" po 10 hal. za egzemplarz kupować można w Krakowie:

W Administracyi „N. Reformy", ulica Jagiellońska, 10. **W Rynku**: Trafika główna; Handel Kretschmera. — W Sukiennicach: Handel Karlińskiego; Sklep (w hali) Mańkowskiej. **Przy Placu Maryackim, 2**: Agencya Hopcasa i Salomonowej. **Przy ulicy Floryańskiej**: Kaz. Baum, skład papieru i towarów galanteryjnych, 18. **Przy ulicy Karmelickiej, 18**: Handel J. Ekiera i Agencya dzienników W. Jaśkiewiczowej, L. 6. **Przy ulicy Długiej**: Handel galanteryjny J. K. Orzechowskiego, L. 4; Łukasz Mackiewicz, handel towarów korzennych, L. 34. **Plac Matejki**: Trafika Aleksandrowicza w hotelu Centralnym. **W kiosku na plantacyach** u wylotu ulicy Szpitalnej. **Przy ulicy Grodzkiej**: Trafika i handel galanteryjny Baumingera, 10; W. Rosenblum, skład papieru. **Przy ul. Zwierzynieckiej**: Stanisław Nikiel, handel korzenny, 29. **Przy ulicy Dietlowskiej** Kiosk biura Hopcasa i Salomonowej. **Przy ul. Lubicz, L. 1**: Handel B. Rosenstocka.

W Dębnikach: Handel J. Pobudkiewicza, Rynek, 166.

W Podgórzu: Księgarnia Poturalskiego; Główna trafika.

Rewolucya w Rosyi.

Nie ulega już żadnej wątpliwości, że hr. Witte oddał się zupełnie na usługi reakcyi. Wbrew urzędowym zaprzeczeniom, „Nowoje Wremia" podtrzymuje swoje poprzednie informacye, według których Witte miał się wyrazić, że manifest z dnia 30 października bynajmniej nie ogranicza „samodzierżawia" carskiego. On sam zresztą w rozmowie z deputacyą „Związku 30 października", przyznał, że nie uzyskawszy zaufania społeczeństwa, o które się tak bardzo starał, a także wobec „niewdzięczności" narodu względem cara — zmuszony jest obecnie w celu przywrócenia pokoju i porządku „próbować wszelkich okropności systemu represyjnego". Dalej starał się wykazać, co mieszkańcy Petersburga i Moskwy zawdzięczają tej represyi, gdyby bowiem nie czynność i energia policyi, która zawczasu wykryła zbrodnicze zamiary rewolucyonistów, połowa Petersburga i połowa Moskwy leżałaby dziś w gruzach, tyle bowiem nagromadzono w nich dynamitu. Bajeczki te mają taką samą wartość, jak owe fantastyczne rewelacye, któremi ku ogólnej wesołości prasy europejskiej admirał Rożestwieński usiłuje wytłómaczyć klęskę pod Czuszimą. Dowodzą one jednakże, że prąd reakcyjny zapanował już w Petersburgu na całej linii i że poprzedni „konstytucyonalizm" Wittego był tylko niezręczną komedyą.

Dziś represye rządowe coraz sroższą przybierają formę. W samym Petersburgu od 1 z. m. aresztowano 3600 osób. Objawem reakcyi jest także nominacya generała Lainitza, znanego ze swej srogości gubernatorem Tambowa.

Jakie plany mają organizacye rewolucyjne wobec tego, trudno się domyśleć. Rada robotnicza wydała hasło przeciwko urządzaniu demonstracyi w dniu 22 b. m, większość robotników jednakże zamierza w dniu tym świętować.

W Inflantach walka toczy się dalej.

(Telegramy „N. Reformy" z 15 stycznia.)

Witte o manifeście carskim.

Petersburg. „Nowoje Wremia" ogłasza znowu oświadczenia Wittego w sprawie samodzierżawia i ces. manifestu z 30 października. Według tego Witte oświadczył w stanowczy sposób, że manifest nie zawiera ani słowa, oznaczającego ukrócenia tytułu i praw cara. Samo się przez się rozumie, że car ma prawo, wydany manifest znowu znieść i unieważnić, lecz car niczego nie cofnie z tego, co dał świadomie i z dobrej woli.

W innej rozmowie wskazał Witte na wielkie historyczne znaczenie manifestu dla Rosyi i cara. Przez manifest car ustępuje cząstkę swoich praw, które w granicach manifestu przechodzą na lud. Car nigdy nie cofnie manifestu. Zadaniem Dumy będzie stworzyć nowe podstawy, które i car uzna za potrzebne. Witte musi ściśle stać przy zasadach manifestu, dosłownie go wykonać i odrzucić wszystkie zmiany, jako **samowolne i bez praktycznego znaczenia.**

Odznaczenie Durnowa.

Petersburg. Pet. Ag. tel. donosi: Kierownik ministerstwa spraw wewnętrznych Durnowo został zamianowany ministrem spraw wewnętrznych, z prawem dalszego zasiadania w Radzie państwa, — a w uznaniu zaś za doskonałą, wierną służbę zamianowany został rzeczywistym **tajnym radcą.**

Minister sprawiedliwości Akimow otrzymał order Włodzimierza II klasy.

Także znak reakcyi.

Petersburg. Pet. Agencya tel. donosi: Prezydent Rady państwa hr. Solskij, oraz przewodniczący departamentów Rady państwa zostali ukazem cara zatwierdzeni na swych stanowiskach aż do przeprowadzenia reorganizacyi Rady.

Dymisya dyrektorów kolei.

Petersburg. „Nowoje Wremia" donosi, że minister komunikacyi kazał wnieść prośby o dymisyę naczelnikom sześciu wielkich kolei, na których bezrobocie i rozruchy przybrały bardzo wielkie rozmiary. Ministerstwo zarzuca im zupełną bezczynność w kierunku zapobieżenia strejkowi; śledztwo wyjaśniło, że na kolejach tych agitatorowie rewolucyjni jeździli zupełnie swobodnie, podburzając i zmuszając personal kolejowy do strejku, naczelnicy zaś albo nic o tem nie wiedzieli, albo też żadnych środków przedsiębrać nie chcieli.

Zastrzelenie studenta.

Petersburg. W noc noworoczną urzędnik ministeryalny Okunew, były oficer dragonów, dał podczas sprzeczki w pewnej restauracyi **sześć strzałów rewolwerowych do studenta Dawidowa.** — Student, trafiony w głowę, umarł wkrótce.

Nowy komendant żandarmeryi.

Petersburg. (Pet. Ag. tel.). Naczelnik Petersburga Dedżulin zamianowany został komenderującym oddziału korpusu żandarmeryi. — Na miejsce Dedżulina przychodzi gubernator Tambowa, Launitz.

Zniesienie ograniczeń dla żydów.

Petersburg. Kilka żydowskich pism żargonowych dowiaduje się, że ministeryum oświaty zniosło ograniczenia procentowe w przyjmowaniu żydów do wyższych zakładów naukowych w całem państwie.

Aresztowanie obrońcy.

Tambow. Na posiedzenie sądu wojennego, roztrząsającego sprawę o zabójstwo wicegubernatora Bogdanowicza, weszła żandarmerya i aresztowała jednego z obrońców.

Nowy zamach.

Czernigow. Petersburska Agencya telegraficzna donosi: Wczoraj został prowincyonalny gubernator Szuwostow, gdy w powozie z żoną wracał z cerkwi, przez wrzucone do powozu **dwie bomby ciężko zraniony**; żona lekko ranna. Sprawca uwięziony.

Rewolucya w Inflantach.

Petersburg. Według wiadomości z Mitawy, energiczne postępowanie władz doprowadziło do upadku rewolucyjnych organizacyj. Przywódcy rewolucyjni zdołali na czas uciec. W Rydze wykryto tajną drukarnię i dwa składy bomb, dalej naboje armatnie, sztylety, rewolwery i 20.000 nabojów karabinowych.

Petersburg. W Rydze zawiadomiono urzędownie mieszkańców dzielnicy mitawskiej, aby wydali broń władzy wojskowej. — W przeciwnym razie wobec posiadaczy broni władze postępować będą, jak względem powstańców, domy zaś, w których znalezione będą składy broni, będą zniszczone.

W odkrytym składzie bomb znaleziono w dalszym ciągu jeszcze **dwie bomby** i wiele nabojów rewolwerowych, oraz bawełny strzelniczej.

Z Kaukazu i Syberyi.

Petersburg. W Irkucku po 6-tygodniowym strejku urzędnicy pocztowi znowu podjęli pracę.

Z Tyflisu donoszą, że na stacyi Jewły eksplodowała przesyłka pocztowa, wysłana z Moskwy do Szuszy, przyczem 18 osób doznało okaleczeń.

Pogłoski o ustąpieniu Woroncowa-Daszkowa powstały wskutek jego choroby, były jednakże mylne. Ponieważ już wyzdrowiał, powrócił na swój urząd.

Odessa. Mimo proklamowania stanu wojennego na Kaukazie, ruch rewolucyjny nietylko się tam nie zmniejsza, lecz przeciwnie, **powiększa.** Ziemie nad Czarnem morzem z miastami Soczi i Susza są w ręku powstańców. — Koło Noworosyjska spotkano okręt, wiozący powstańcom broń i amunicyę. Ludność Gruzyi i Dagestanu wypędziła władze rosyjskie i ustanowiła własne. Powstaniem kieruje tam znana rodzina książęca Gerej-Satiew.

Petersburg. W Tyflisie sklepy są otwarte. Kolej miastowa podjęła ruch.

Z Baku, Elizabetpola i Aleksandropola telegrafują, że strejk kolejowy został ukończony.

Z Baku donoszą, że na świeżo zbudowanej kolei do Dżulfy ruch osobowy i towarowy otwarto.

Komedya pokojowa.

Londyn. Zaczął tu wychodzić nowy wielki dziennik pod tytułem „The Tribune". Redakcya tego dziennika udała się była do cara z prośbą, ażeby „raczył" udzielić jej jakiej enuncyacyi w kwestyi pokojowej. Zamiast odpowiedzi od cara, nadszedł telegram od hr. Lamsdorffa tej treści: „Jestem upoważniony do oświadczenia, że rząd rosyjski zamierza z polecenia cara wkrótce już projekt, dotyczący nowej międzynarodowej konferencyi pokojowej, przesłać innym mocarstwom".

Telefoniczne i telegraficzne wiadomości „N. Reformy" z dnia 15 stycznia.

Wiec polski.

Tarnopol. Wczoraj odbył się tu wiec polski. Przemawiali Głąbiński, Rozwadowski, R. Schmidt i Zamorski. Uchwalono rezolucye, wzywające reprezentacyę polską w Wiedniu, aby domagała się, chociażby najostrzejszemi środkami, tej liczby mandatów, jaka się krajowi należy, ze względu na stosunek zaludnienia; zabezpieczenia naszych interesów narodowych na Śląsku i w Galicyi wschodniej na zasadzie proporcyonalnego i pluralnego systemu głosowania, oraz domagającą się od reprezentacyi w Radzie państwa otwartego i stanowczego postawienia postulatu wyodrębnienia Galicyi.

Groźba biernej rezystencyi.

Wiedeń. Na wczorajszem zgromadzeniu urzędników kolei państwowych, na którem występowano przeciwko utrudnianiu awansów przez upaństwowienie kolei północnej, odczytał w dalszym ciągu urzędnik kolei państwowej Kraus pismo od służby kolejowej z Galicyi, oświadczające, że przyjdzie tu do biernej rezystencyi, jeśli rząd nie spełni żądań kolejarzy do 18 lutego.

Niemcy a reforma wyborcza.

Praga. Wczoraj odbył się tu zjazd niemieckiej partyi postępowej z Czech. Uchwalono jednomyślnie rezolucyę, wyrażającą potrzebę rozszerzenia prawa wyborczego do Sejmu i parlamentu na zasadach powszechności, równości i bezpośredniości, ale za utrzymanie obecnego stosunku sił narodowościowych w parlamencie, bez zmniejszenia mandatów Niemców, oraz zapewnienie odpowiedniej reprezentacyi w parlamencie niemieckim mniejszościom. Rezolucya występuje dalej za wydaniem środków ochronnych przeciw pogwałceniu narodowościowej mniejszości przy zmianie ordynacyi wyborczej Czech i wyraża nadzieję, że Niemcy połączą się wobec zwartej partyi czeskiej.

Bierny opór lekarzy.

Wiedeń. Wśród lekarzy gminnych dolnej Austryi rozpoczęto żywą agitacyę, mającą na celu wywołanie biernej rezystencyi przeciwko rozporządzeniom Wydziału krajowego.

Przesilenie na Węgrzech.

Budapeszt. W kołach zwykle dobrze poinformowanych zapowiadają, że Sejm węgierski zostanie 26 lutego reskryptem królewskim rozwiązany. Rokowania z opozycyą znów przerwane, ogólnie zaś bierze znów górę usposobienie bardzo pesymistyczne.

Nie zrywa unii.

Wiedeń. Do „Neue Wien. Tageblattu" donoszą, że hr. Gołuchowski już otrzymał odpowiedź na pismo wystosowane do rządu serbskiego w sprawie unii cłowej z Bułgaryą. Hr. Gołuchowski żądał **zerwania unii, Serbia w odpowiedzi swej odrzuca to żądanie.**

Walka z Kościołem we Francyi.

Paryż. W myśl przepisów wykonawczych ustawy o rozdziale Kościoła i państwa otrzymali urzędnicy skarbowi od dyrektora zarządu dóbr państwowych rozkaz, aby celem spisania inwentarza naczyń kościelnych i monstrancyj w razie potrzeby otwierali kościelne tabernakula. Arcybiskupi Paryża, Lyonu i wielu biskupów wystosowało z tego powodu do proboszczów okólnik ze stanowczym protestem przeciw temu zarządzeniu, które musi jak najgłębiej zranić uczucia katolickie. Proboszczowie mają się ograniczyć do podania urzędnikom liczby i wartości naczyń, znajdujących się w tabernakulach i te daty ewentualnie poręczyć słowem kapłańskiem; ale nigdy nie pozwolić na otwieranie tabernaculum. Kilku biskupów doradza proboszczom w dniu spisywania inwentarza usunąć kościelne naczynia z tabernakulum. Konserwatywny deputowany Gairaud będzie 19 b. m. w tej sprawie w Izbie deputowanych interpelował. Socyal. dep. Briand, sprawozdawca tej ustawy, oświadczył w Lanterne, że zarządzenie **to jest nieusprawiedliwione i niepotrzebnie brutalne.**

Stosunki w armii francuskiej.

Paryż. Komendant XVII-go korpusu armii, Fabre, ukarał pułkownika Laroche 14-dniowym aresztem za to, że tenże w przemowie do oficerów swego pułku oświadczył, iż jest ofiarą donosicielstwa. Wolał on prosić o spensyonowanie, jak zgodzić się na propozycyę ministerstwa wojny, aby opuścił swój pułk, w nagrodę za co miał zostać zamianowany generałem.

Francya przed wyborami.

Paryż. Z powodu zbliżających się wyborów do Izby deputowanych partya socyalistyczna odcienia Jaurèsa wydała odezwę wyborczą. — Główne żądania odezwy są następujące: 8-godzinny czas pracy, rozszerzenie ustaw o związkach na wszystkich pracowników w przedsiębiorstwach gminnych i państwowych, zabezpieczenie robotnika na wypadek choroby, starości i bezrobocia, progresywny podatek dochodowy i spadkowy, objęcie wszystkich monopolów kapitalistycznych przez państwo, wybory podług list z reprezentacyą proporcyonalną. Te żądania należy jednak uważać tylko za środek, umożliwiający partyi zburzenie całego gmachu kapitalistycznego.

Francya i Wenezuela.

Londyn. „Daily Mail" donosi, że francuski okręt wojenny odpłynął do Laguaira. Zerwanie stosunków dyplomatycznych między Francyą a Wenezuelą jest rzeczą dokonaną, gdyż Wenezuela oświadczyła, iż nie życzy sobie przywrócenia stosunków dyplomatycznych. — Ochronę francuskich interesów w Wenezueli objął poseł amerykański.

Wybory w Anglii.

Londyn. Dotąd — do niedzieli — wybrano 58 posłów, a mianowicie 45 liberałów, 12 unionistów i 1 unionistę wolnego. Liberali zyskali 18, a robotnicy 4 mandaty.

Londyn. Przy wyborze Manchester—East został wybrany liberał Horridge 6403 głosami. Balfour otrzymał głosów 4423.

Londyn. Pisma liberalne piszą, że zwycięstwo wyborcze sobotnie jest największym przewrotem politycznym w Anglii, jaki miał miejsce od r. 1832, który równa się końcowi ceł protekcyjnych. Z rezultatu sobotniego wynika, że kandydaci socyalistyczno-robotniczy otrzymali 63.000 głosów (w r. 1900 otrzymali oni w tych samych okręgach 20.000 głosów).

Konferencya w Algeciras.

Algeciras. Przybyli tutaj już także i rosyjscy oraz marokańscy delegaci na konferencyę marokańską. Przyjęto ich z honorami wojskowemi. Bawi tutaj bardzo wielu sprawozdawców pism angielskich, amerykańskich, francuskich i niemieckich.

Po wojnie.

Kopenhaga. Pół. Tow. tel. donosi, że połączenie telegraficzne między Władywostokiem a Nagasaki, które było podczas wojny rosyjsko-japońskiej przerwane, zostało otwarte i ponownie oddane do użytku.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca:
Michał Konopiński.

NADESŁANE.
(Artykuły w tym dziale nie pochodzą od redakcyi).

Laura Neusteinówna
Med. Univ. Dr Samuel Hopfen
zaręczeni
Stryj. **Rzeszów.**
W styczniu 1906 r.

Przy grach i zakładach, przy składkach i zapisach
pamiętajmy
O Towarzystwie „Szkoły ludowej".

Kursa telegraficzne.

Wiedeń, 15 stycznia.

Akcye austryackiego Zakładu kredytowego 676·50. Akcye węgierskiego Zakładu kredytowego 792·50 Akcye Anglobanku 628·50 Akcye Unionbanku 564·—. Akcye Länderbanku 442·25 Akcye Bankvereinu 564·— Akcye Bodencredit 1090·—. Akcye Galicyjskiego Banku hipotecznego 554·—. Akcye kolei państwowych 669·75 Akcye kolei południowej 120·50 Akcye kolei Elbethal 446·—. Akcye kolei północnej 6680. — Akcye kolei czerniowieckiej 581·—. Akcye Alpiny 527·50 Akcye Elma Moranyi 524·—. Akcye Praskiego Towarzystwa żelaznego 2590·—. Akcye Fabryki broni 566·—. Akcye Tureckie tytoniowe 364·—. Akcye Galicyjskiego Karpackiego Towarzystwa naftowego 705·—. Obligacye węgierskie indemnizacyjne 96·60. Renta majowa 100·—. Renta koronowa austryacka 100·15 Renta koronowa węgierska 96·45 96 ½. Listy Towarzystwa kredytowego ziemskiego 99·15 4% Listy Banku hipotecznego 98·65. 4½% Listy Banku hipotecznego 100·80. 5% Listy Banku hipotecznego 111·75. 4% Listy Banku krajowego 99·27. 4½% Listy Banku krajowego 101·60. 5% komunalne obligacye Banku krajowego —·—. 4% galicyjskie obligacye propinacyjne 98·85. 4% galicyjska pożyczka krajowa z 1893 r. 99·85 4% Pożyczka miasta Lwowa 98 — Losy tureckie 148·—. Marki 117·65 Ruble 250·50

Usposobienie spokojne. Międzynarodowe papiery na Berlin słabsze. Zamknięcie ustalone. Targ lokalny silny.

Cukier stały 18·65—18·75 (20·—20·10). Spirytus ustalony 87·— do 87·40. Nafta niezmieniona.

Cennik izby handlowej i przemysłowej w Krakowie

z 15 stycznia (godz. 1 w południe).

I. Waluty.	płacą	żądają
Ruble papierowe	250 25	251 25
Marki niemieckie	117 25	117 75
Franki papierowe	95 40	95 60
Dwudziestofrankówki w złocie	19 12	19 20
II. Listy zastawne.		
4% Listy zastawne prem. Banku hipot.	111 25	112 25
4½% Listy zastawne Banku hipot.	100 40	101 40
4% „ „ „	98 50	99 25
4½% Listy zastawne Banku krajowego	101 —	103 —
4% „ „ „	99 —	99 75
5% Listy zast. gal. Tow. kred. ziem. nieok.	99 25	— —
4% „ „ „ „ „ „ 41-letn.	99 25	— —
4% „ „ „ „ „ „ 56-letn.	98 75	99 75
III. Obligacye i pożyczki.		
4% Galicyjskie obligacye propinacyjne	99 25	100 25
4% Pożyczka krajowa z r. 1893	99 —	99 80
4% Pożyczka miasta Lwowa	97 50	98 50
4½% „ miasta Lwowa	100 25	101 25
4% Obligacye komunalne Banku kraj.	— —	— —
5½% „ „ „	101 —	102 —
4% „ kolejowe	99 —	99 50
IV. Losy.		
Losy miasta Krakowa	92 50	99 50
V. Akcye.		
Akcye Banku hipotecznego we Lwowie	552 —	562 —
„ „ Gal. dla h. i p. w Krak.	— —	— —
„ „ Lwów-Czerniowce-Jassy	581 —	584 —
VI. Publiczne zapisy długu.		
4⅖% wspólna renta pap.	99 80	100 30
„ „ srebrna	99 90	100 80
4% renta koronowa austryacka	100 —	100 50
4% „ „ węgierska	96 25	96 75
4% renta austryacka w złocie	117 50	118 —
4% „ węgierska w złocie	114 50	115 —

C. k. austr. koleje państwowe.
WYCIĄG Z ROZKŁADU JAZDY
ważnego od 1 października 1905 r. (czas środk. europ.)

Odchodzą z Krakowa:
4.30 rano (osob.) do Oświęcima.
6.43 r. (posp.) do Lwowa i Podwołoczysk (połączenie do Stróż, Jasła, Chyrowa, Stryja, Stanisławowa, Husiatyna, Sokala, Kopyczyniec i Czerniowiec).
8.10 r. (osob.) do Lwowa i Podwołoczysk (połączenie do Stanisławowa, Stryja, Nadbrzezia, Rawy ruskiej).
8.30 r. (miesz.) do Wieliczki.
8.40 r. (osob.) do Kocmyrzowa i do Mogiły.
9.02 r. (osob.) do Suchy, Wadowic, Zwardonia, Żywca, Zakopanego, Gorlic, Zagórza, Lwowa i Husiatyna.
11.00 r. (osob.) do Lwowa, Stanisławowa, Jasła, Stróż, Sokala, Stryja, Kopyczyniec, Grzymałowa.
1.15 r. (osob.) do Oświęcima.
1.30 pop. (miesz.) do Wieliczki.
1.45 pop. (osob.) do Mogiły i Kocmyrzowa.
2.49 pop. (błyskawiczny) do Lwowa (z połączeniami do wszystkich odnóg).
3.15 pop. (osob.) do Słotwiny.
6.15 wiecz. (osob.) do Tarnowa, Stróż, Nowego Sącza.
7.40 wiecz. (miesz.) do Wieliczki.
8.00 wiecz. (osob.) do Suchy, Zwardonia, Żywca, Zakopanego, Gorlic, Zagórza i Przemyśla.
8.05 wiecz. (osob.) do Kocmyrzowa.
8.38 wiecz. (express) do Lwowa, Ickan, Budapesztu, Konstancyi i Konstantynopola.
9.00 wiecz. (osob.) do Lwowa i Podwołoczysk.
10.55 wiecz. (osob.) do Lwowa, Podwołoczysk, Nadbrzezia, Sokala, Stanisławowa, Brodów, Nowego Sącza, Wieliczki.
11.50 w nocy (osob.) do Suchy, Zakopanego i Nowego Sącza.

Przychodzą do Krakowa:
4.42 rano (osob.) ze Lwowa, Podwołoczysk, Brodów, Ickan, Czerniowiec, Jasła, Chyrowa.
6.07 r. (osob.) z Przemyśla i innych miast przez Suchę.
6.50 r. (express) z Ickan, Lwowa, Bukaresztu i t. d.
7.40 r. (miesz.) z Wieliczki.
7.45 r. (osob.) z Kocmyrzowa i Mogiły.
8.10 r. (osob.) z Oświęcima.
8.45 r. (osob.) z Podwołoczysk, Lwowa, Nowego Sącza.
10.35 r. (miesz.) z Oświęcima do Podgórza.
11.35 r. (miesz.) z Wieliczki.
1.05 pop. (osob.) z Kocmyrzowa i Mogiły.
1.30 pop. (osob.) z Borków wielkich, Lwowa, Nadbrzezia, Sącza, Jasła.
2.24 pop. (błyskawiczny) ze Lwowa.
4.40 pop. (osob.) z Husiatyna i innych miast na linii transwersalnej przez Suchę.
6.25 wiecz. (osob.) ze Lwowa, Podwołoczysk (połączenie od Tarnobrzega, Zagórza, Jasła i Budapesztu).
7.10 wiecz. (osob.) z Kocmyrzowa.
9.12 wiecz. (osob.) z Oświęcima i Alwerni.
9.38 wiecz. (posp.) z Podwołoczysk, Lwowa, Ickan, Tarnobrzega, Nadbrzezia, N. Sącza.
10.45 wiecz. (osob.) z Rzeszowa i Jasła.
11.00 w nocy (osob.) z N. Sącza i Zakopanego.

Rozkłady jazdy w formacie kieszonkowym są do nabycia po cenie 30 hal. na stacyach c. k. Kolei Państw., u konduktorów, jakoteż w Krakowie w biurze spedycyjnym Bujańskiego, w księgarni Krzyżanowskiego, w cukierni Maurizio, w handlu Fischera (linia A-B) i w handlu Porębskiego i Zimlera.

L. 5614. 453 1 2

Konkurs.

Przy Wydziale powiatowym w Chrzanowie jest do obsadzenia posada **dozorcy drogowego** z płacą roczną 960 koron i dodatkiem 240 koron, razem 1200 koron.

Obowiązki dozorcy drogowego określa instrukcya, zresztą winien się tenże ściśle stosować do zarządzeń Wydziału powiatowego, a w szczególności Inżyniera dróg powiatowych.

Kandydaci, ubiegający się o powyższą posadę, mają się wykazać, oprócz ogólnych warunków, jak nienaganne i moralne życie, wiek niżej 40 lat, zdatność fizyczna;

a) że posiadają elementarne wykształcenie;
b) że są praktycznie obznajomieni z robotami na drogach i konserwacyą tychże;
c) skreślić w podaniu dotychczasowy przebieg życia i zatrudnienie przy poparciu tegoż odnośnemi świadectwami.

Pierwszeństwo w uzyskaniu powyższej posady zastrzega się wysłużonym podoficerom oddziałów technicznych c. i k. wojska.

Podania wnosić należy do Wydziału powiatowego w Chrzanowie bądź bezpośrednio, bądź też jeżeli kandydat zostaje w służbie, za pośrednictwem swej władzy przełożonej najdalej **do dnia 15 lutego 1906 r.**

W Chrzanowie, dnia 8 stycznia 1906.

Prezes **A. Wodzicki.** Sekretarz **Dr Wł. Majewski.**

Z Drukarni Literackiej w Krakowie, ul. Jagiellońska 10. Rządca drukarni L. K. Górski.